

Władysław Graf



OSTRZESZÓW

MIESZKANCY MIASTA I GMINY
W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH
I WIEZIENIACH
1939 - 1945

CZĘŚĆ 2

Władysław Graf



OSTRZESZÓW

MIESZKAŃCY MIASTA I GMINY
W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH
I WIEZIENIACH
1939 - 1945

CZĘŚĆ 2

ZRODŁA I MATERIAŁY

- Henryk Więcek "70 lat harcerstwa ostrzeszowskiego
część I - okres 1912-1949 /1984/
- Zbiory Związku Kombatanów R.P.i Byłych Więźniów
Politycznych - koło w Ostrzeszowie
- Zbiory Stowarzyszenia Obozowiczów im.Maksymiliana Kolbego
Rejon Ostrzeszów - w posiadaniu przewodniczącego rejonu
p.Bolesława Moskalika
- Materiały ze zbiorów : - Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie
 - Władysława Grafa
 - Stefana Krzyżanowskiego
 - Podlek-Damczykowej Felicjy
- Wywiady z : Tadeuszem Pacanowskim
Stefanem Krzyżanowskim
Alojzym Czyżakiem
- Fotografie : Władysław Graf
Tadeusz Pacanowski
Stefan Krzyżanowski

OKŁADKA

Mieczysław Kościelniak
akwaforta "Koledzy"

WYDAWCA : Ostrzeszowskie Centrum Kultury w Ostrzeszowie

WSTĘP

DO CZĘŚCI 2

O losach mieszkańców miasta i gminy, którzy w czasie okupacji byli w obozach koncentracyjnych, więzieniach hitlerowskich i łagrach stalinowskich, tam ginęli lub szczęśliwie powrócili, można wiele napisać. Pozostało po nich sporo archiwaliów i pamiątek, które zebrano w stowarzyszeniach, muzeach, lub są w posiadaniu ich rodzin.

Aby o nich napisać szeroką i wyczerpującą historię, potrzeba do tego czasu, wymiernych kosztów i wnikliwych studiów zebrania w całość istniejących źródłowych materiałów i przeniesienia na papier oddzielnego dzieła. Nie stać mnie na takie zaangażowanie, bo moje pisanie to praca społeczna, bo nie jestem ani historykiem, ani polonistą, a tylko amatorem, który z pasji choć w części chce uchronić od zapomnienia historię ofiar hitlerowskiego terroru na moich współziomkach ostrzeszowskiego grodu i tych, co swoją kartę historii wnieśli po wojnie przybawając do Ostrzeszowa.

Dlatego o obozowiczach i więźniach czasu okupacji poświęcam tylko trzy zeszyty, ale i to będzie więcej niż dotychczas zdołano napisać.

Autor

.....WSPOMNIENIA

CIAG DALSZY

S Z W A C K A Maria



ur. 24.08.1915 w Siedlcach.

Od 3.01.1940 do chwili aresztowania była w konspiracji A.K. w Korytnicy powiat Węgrów /w Generalnej Guberni/.

Aresztowana 5 marca 1944 r. przez Gestapo. Po okupacji wraz z mężem Michałem Szwackim zamieszkała w Ostrzeszowie.

Poniżej własnoręcznie napisany "Opis działalności w czasie II wojny światowej".
 Podaję wypisy z cztero-stronicowego opracowania :....."W dniu 3.I.1940 r. złożyłam przysięgę - nadano mi pseudo "Pole".....Zaś 5 marca 1944 r. otoczono całą grupę czterema oddziałami gestapo i wyciągano wszystkich, których miano na liście, między innymi i mnie - od jednomiesięcznego dziecka. W budynku gminnym przesłuchiowano. Ja byłam zbита do kilukrotnej nieprzytomności, lecz mimo to nie wydałam nikogo. Rzucono mnie potem do ciężarówki i wraz z wieloma innymi aresztowanymi przewieziona zostałam do Warszawy do więzienia "Pawiak". Tu umieszczono mnie w szpitalu i dzięki troskliwej opiece lekarzy polskich pomału wracałam do zdrowia /odbicia ropiały aż do kości, do dziś pozostały mi blizny/. Jeszcze raz przesłuchiowano mnie na terenie Pawiaka /również mi się dostało/, lecz po dwóch miesiącach, gdy mogłam już chodzić, z celi gdzie mnie przesłano, wywołano mnie na transport do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Otrzymałam numer 38375. Z Ravensbrück po pewnym czasie zostałam wysłana do obozu w Magdeburgu, który należał pod Buchenwald. Ryłyśmy tam zmuszone do pracy w fabryce amunicji "Polte". Ja miałam szczególnie ciężką pracę jako koń, przewoziłam skrzynie od jednej maszyny do drugiej. Wyżywienie i warunki były okropne nie do życia, a jeszcze znęcanie się szujerek. Wiele razy mi się dostało.

Przy zakończeniu wojny próbowano nas zlikwidować, lecz cudem z wielu innymi przeżyłam, gdyż z 5 tysięcy zostało nas tylko 400. Po wielu jeszcze perypetiach dostałyśmy się do obozu w Ravensbrück.

Warunki w tym czasie były nie do wytrzymania, lecz 25 kwietnia wywożano nas i załadowano do pociągu, jechałyśmy cały tydzień, aż dotarliśmy do granicy duńskiej i przez Danię 1 maja dostaliśmy się pod troskliwą opiekę Szwedzkiego Czeronego Krzyża i Konsulatu Polskiego. Leczone nas i ubrano, było nam tam bardzo dobrze.Przeżyłcie w czasie działalności w Ruchu Oporu, oraz bestialskie przesłuchanie przez gestapo, więzienie na Pawiaku, obóz koncentracyjny w Ravensbrück spowodowały choroby i trwały uszczerbek na zdrowiu....."

//-// Maria Szwecka Ostrzeszów, 12.III.1978.

P R Z Y G O D A Pelagia

ur.7.03.1912 r. w Siemianowicach.

Aresztowana za przynależność do Ruchu Oporu w listopadzie 1941 roku.

Przebywała w obozach koncentracyjnych w : Ravensbrück, Neubrandenburg i Waldbau. Po wojnie zamieszkała w Ostrzeszowie.



Poniżej wypisy z oryginału opisanych własnoręcznie wspomnień na 3-ch stronach papieru kancelaryjnego /nie datowane/.

"Aresztowano mnie w listopadzie 1941 roku, wraz z moją kuzynką i wielu innymi za przynależność do O.Z.N.P. Obóz Zjednoczenia Narodu Polskiego w Tarnowskich Górach. Było to jedno z największych aresztowań na Górnym Śląsku.

Ersatz Polizei Gefengnis to obóz śledczy w Mysłowicach, gdzie przez siedem miesięcy aresztu i ciężkich konfrontacji z ludźmi których pochodzenia niekiedy nie znałyśmy, było to ponad nasze siły.

Do Obozu Zjednoczonego Narodu Polskiego należałam od 1940 roku. Główna akcja toczyła się w powiecie Tarnowskie Góry. Wciągając w tą pracę całe niemal rodziny, ludzi bez różnicy klasowej. Wielu spotkać tam można było członków Związku Powstańców Śląskich jak również członków Harcerstwa Polskiego, a nie brakowało także młodo-

cienych.....

Pierwsze aresztowanie nastąpiły w październiku 1941 roku i trwały przez dłuższy okres czasu. Aresztowano 156 osób. W miesiąc po aresztowaniu zostały wykonane pierwsze wyroki śmierci na członkach organizacji, których powieszono w miejscach publicznych, na boiskach sportowych, przy przystankach tramwajowych i autobusowych, w obecności członków rodziny i całej polskiej ludności w danej miejscowości. Pozostali członkowie zostali skierowani do obozów koncentracyjnych, a więc mężczyźni do Oświęcimia, kobiety przez Wrocław, Głogów, Berlin do obozu w Ravensbrück.

Ravensbrück obóz założony przez Himlera w 1939 roku ze specjalnym przeznaczeniem dla kobiet i jedyny spośród hitlerowskich obozów noszący tytuł oficjalny "Frauen Konzentration Lager" usytuowany był w odległości 85 km na północny zachód od Berlina.....
.....Przez bramy obozu przeszło wiele tysięcy kobiet z różnych narodowości, większość stanowiły Polki. Więźniarki polityczne oznaczone czerwonymi trójkątami z literą narodowości na lewym rękawie sukien pasiaków. Ja nosiłam Nr. 1530.

Obóz F.K.L. to obóz macierzysty, z którego przedzielano i wywożono więźniarki do różnych fabryk zbrojeniowych, między innymi Neubrandenburg Waldbau w którym ja przebywałam.

Kiedy częste naloty odwiedzały fabrykę produkującą części do samolotów, oddział miniaturowych precyzyjnych części do wyrzutni V-1, V-2, przeniesiono do lasu, tam zbudowano fabrykę jak również bloki mieszkalne w ziemi. Niedostrzegalne przez naloty w gęstym bukowym lesie, więźniarki w Waldbau pracowały w dzień i w nocy po 12 godzin na dobę.

Reżim obozowy, ślód, ciężka praca fizyczna ponad siły, potworne warunki higieniczne i nieustający fizyczny i moralny terror doprowadzony do bestialstwa zbierały tu swoje żniwo."

=====

S U Ł K O W S K A Irena



Urodzona w 1922 roku w Ostrzeszowie. Uczestniczka ruchu oporu w organizacji "Olimp" we Wrocławiu. Aresztowana i wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu 18.12.1942. Następnie przewieziona do o.k.w Gross Rosen. Pod koniec stycznia 1945 roku ewakuowana do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie i po dwóch tygodniach transportowana do Begen Belsen. Ratowała się ucieczką podczas tego transportu. Po wojnie pozostała na Zachodzie. W księdze numerowej obozu w Oświęcimiu figurowała pod numerem 27571.

Irena Sułkowska swoje przeżycia opisała w liście do swego ojca Antoniego Sułkowskiego w Ostrzeszowie, nadanego z New.Britan dnia 24 czerwca 1963 roku. Poniżej podaję urywek treści tego listu :

".....A teraz chcę napisać wszystko co wiem o ś.p.pani Kokot. Otóż pod koniec stycznia 1945 roku spotkałam ją w obozie Gross-Rosen. Została przetransportowana z więzienia lecz niestety nie pamiętam z którego. Z Gross Rosen po dwóch tygodniach zabrali nas razem na transport do Buchenwaldu. Tam transportu tego nie przyjęli, wobec tego zawieźli nas do Mauthausen. Nie muszę chyba pisać cośmy przeżyli w czasie tego transportu. Był to koniec stycznia i początek lutego, a my ponad tydzień jechałyśmy w odkrytych wagonach bydlęcych bez kropli ciepłej strawy. Już pod koniec tej podróży p.Kokot zaczęła chorować, ale jeszcze o własnych siłach mogła chodzić. Spodziewaliśmy się, że po jaknajmniejszym odpoczynku i jakiejś ciepłej strawie wrócimy do normy. Ja na szczęście jakoś to wszystko lżej odczułam, ale niestety p.Kokot kompletnie ścięło z nóg i zachorowała jak setki innych na tyfus brzuszny.

Niestety, o jakiegokolwiek pomocy lekarskiej nie było mowy. Jedynie co mogłam zrobić, to podać jej wstrętnych ziółek którymi nas poili. Po dwóch tygodniach zaczął się dalszy ciąg dramatu.

Znowu transport do Begen Belsen. Pani Kokot nie była już w stanie chodzić, wobec tego zawieźli ją na stację. Tam się z nią rozstałam, ponieważ zakładowali ją do innego wagonu. Ponieważ tym razem pociąg był osobowy, więc raz dziennie chodziłam ją odwiedzić, ale pomóc w niczym jej nie mogłam. Po kilku dniach podróży zdecydowałam się

uciec z transportu i na kilka godzin przed ucieczką poszłam jeszcze raz do p.Kokot, którą zastałam już umierającą. To był ostatni raz kiedy ją widziałam. Dochodzę zatem do wniosku, że p.Kokot zmarła w czasie transportu, a wtedy trupy wyrzucali z pociągu jak psy, albo też dojechała jeszcze żywa do Begen Belsen i tam zmarła lub ją zamordowali. Podaję jeszcze, że p.Kokot z więzienia do Gross-Rosen przyjechała zdrowa i w dobrym stanie. Wykończyła się w pociągu jednego miesiąca.

Co do mnie, to przeżyłam wiele patrząc na śmierć p.Góreckiej /Majsterkowej/ a potem na mękę p.Kokot. Chociaż widziało się setki trupów dziennie, jednakże śmierci p.Góreckiej nie zapomnę, bo umierając była wycięczona, że twarz miała wielkości nowonarodzonego dziecka. P.Kokot wyglądała również strasznie.

Przeżyłam to wszystko ogromnie. **Byłam** w tym w większej rozpacz, że nie byłam w stanie im pomóc czy też uratować. Były mi w tej nędzy i w tym piekle bliskie, były częścią Ostrzeszowa."

"New Britan, dnia 24 czerwca 1963 r."

Od autora :

Pani Kokot Aniela została aresztowana za sprawą wykrycia bunkra partyzanckiego w Włodzie Tokarskiej w dniu 10 grudnia 1944 r. i zesłana do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen.

Pani Marie Górecka została aresztowana 21 października 1943 r. w związku z dekonspiracją ruchu oporu w Ostrzeszowie i aresztowaniem dowódcy kpt Kazimierza Kubickiego ps. "Wrzosek". Zesłana do obozu koncentracyjnego.

=====

D O L A T A Stefan



Ur.27 sierpnia 1919 r.w Ostrzeszowie
 Zm.16 września 1983 r.w Ostrzeszowie
 Działał w organizacji AK na terenie pod-
 obwodu namysłowskiego.W jednostce tej ist-
 niała siatka dowódcza na szczeblach kom-
 panii, plutonów i drużyn.Jedną z tych
 funkcji pełnił Stefan Doleta z Ostrzeszowa.
 / Źródła : Zenon Szymankiewicz "W konspi-
 racji Wielkopolskiej 1939-1945" z 1992 r.
 Strona 346 w rozdziale pt."W konspiracji
 za słupkami" w/g Józefa Rabiegi ps."Tytus".
 Podczas dekonspiracji aresztowany 4 sierp-

nia 1944 roku i wysłany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-
 Guzen.Oswobodzony z obozu przez wojska amerykańskie dnia 5 maja
 1945 r.Numer obozowy więźnia - 104280.

Swoje przeżycia obozowe opisał w treści niżej podanej /odpis
 z oryginału / :

".....Z zawodu ślusarz samochodowy,pracowałem w czasie okupac-
 ji w Niemczech /Namysłów/,gdzie przez niemieckie Gestapo zostałem
 dnia 4 lipca 44 r.aresztowany i wysłany do Prezydium Policji we
 Wrocławiu.Po przesłuchaniach i barbarzyńskim się obejściu przeka-
 zano mnie do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen,gdzie odebrano
 mi własny ubiór,gotówkę i t.d. - przeżywając czas plugawego obejś-
 cia,głodówki,stójki i karnej gimnastyki.Z kwarantannych przeżyć
 wysłano mnie do obozu koncentracyjnego Halbau,gdzie pracowałem
 ciężko w zawodzie metalowym /Fabryka cz części samolotowych/,praca
 ta trwała po dwanaście godzin na dwie zmiany,po której jeszcze
 zmuszono mnie do nadgodzin prac lagrowych.Wyżywienie dzienne 3/4 l
 zupy i jeden bochenek chleba na czterech,ośmiu,dziesięciu i pięt-
 nastu więźniów.Po dwóch miesiącach wyjechałem transportem do obozu
 koncent.Mauthausen,gdzie trzeba było ciężko pracować w kamienioło-
 mach.Z prac kamieniołomowych przekazano mnie do obozu koncent. w
 Gusen II.Życie w Gusen II nie do opisania,jednym słowem obóz śmier-
 ci - straszne warunki higieniczne.Praca była w tunelach podziem-
 nych /Zakłady Lotnicze Messerschmüdt/.Praca dwanaście godzin na
 dwie zmiany - wyżywienie okropne jak np.zupa z liści buraczanych
 /pastewnych/ jak również i w zupie zgniłe ziemniaki.Do tego docho-

dził jeden bochenek chleba na dwóch, czterech, ośmiu, dziesięciu i piętnastu - czyli różnie nam dano chleba. Sam przechodziłem i byłem świadkiem, gdzie w obozie tym przeprowadzano różnorodne systemy śmierci jak np. zimne kąpiele, stójka nago na mrozie, znęcanie się nad więźniami przez bicie i kopanie w żołądek już niezdolnych do pracy. Zabijano więźniów jak bydło i to przez uderzenie kijem w głowę i następnie zanurzano w wodę.

Dzięki rodzinie która pomagała paczkami żywnościowymi /które były okradane przez SS/ szczęśliwie przeżyłem i dnia 5 maja 45 r. przez Armię Amerykańską zostałem oswobodzony.

/-/ Stefan Dolata"

G O R A Mieczysław



Urodzony w 1922 roku w Ostrzeszowie.
W czasie okupacji pracował we Wrocławiu.
Był członkiem Ruchu Oporu w Sekcji Wywiadowczej "Stragan" współdziałającej z organizacją "Olimp". Aresztowany przez Gestapo w czerwcu 1944 roku został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Przebywał w obozach : Gross-Rosen, Dora-Mittelbau i Ravensbrück.

Poniżej pisana przez niego relacja z dnia 20 marca 1994 roku :

".....Aresztowanie mnie i Henia /dopisek autora - Sowińskiego/, w czerwcu 1944 roku było dla nas wielkim zaskoczeniem. Po przesłuchaniach na gestapo, zostaliśmy osadzeni w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen, a po miesięcznej kwarantannie wywiezieni do komanda "Brieg" /Brzeg koło Opola/ do budowy lotniska. W Brzegu spotkaliśmy się z ostrzeszowiakami. Feliksem Fryką - drogistą, Feliksem Kadzińskim - rzeźnikiem, Heniem Czabańskim z Grabowa i p. Tobią nauzcycielem z Mikstatu, późniejszym prezydentem Piły.

W lutym 1945 r. w związku z zbliżającym się frontem wróciliśmy do Gross-Rosen. Tutaj po przyjeździe zostaliśmy wezwani do komendanta obozu, który nam odczytał powód naszego uwięzienia. Zostaliśmy

oskarżeni o przynależność do "Polnische Widerstand Bewegung" - Polskiego Ruchu Oporu. Obiecał nam zwolnienie w ciągu 3 miesięcy, jeśli ten dokument podpiszemy. Nie podpisaliśmy.

Z Gross-Rosen wieziono nas węglarkami do obozu "Dora Mittelbau" w górach Harzu, gdzie ja zostałem a Heniu wyjechał do innego obozu. W Dorze pracowałem przy montażu rakiet V-1 i V-2. Mimo ciężkich warunków-przedem wszystkim głód - udało mi się przetrwać, dzięki pomocy współwięźniów Francuzów b. jeńców wojennych, którzy otrzymywali paczki z Czerwonego Krzyża z Genewy.

W marcu 1945 roku po częściowym zbombardowaniu obozu ewakuowano nas do Ravensbrück. Koszmarne jazda najpierw koleją a potem pieszo trwała prawie tydzień. Bardzo przetrzebiona nasza grupa /tych, którzy nie nadawali SS-meni w marszu rozstrzelali/, została ulokowana w Jugend Lager w Ravensbrück.....W drugiej połowie kwietnia obóz ewakuowano i pieszo pędzono nas na północ. Ten transport był konwojowany przez "landsturm". Zbliżająca się ofensywa z obu stron spowodowała ogólne rozsprężenie wśród wachmanów tak, że w końcu sami nas prosili, żeby ich nie opuszcząć, bo bali się że zostaną wysłani na front. Część z nas a także więźniarki z Ravensbrück skorzystała z okazji i wybrała wolność. Ruszyliśmy do domu.

Niestety przy przeprawie przez Odrę w Grifenhagen /obecnie Gryfino/, zostaliśmy "zaproszeni" przez naszych "przyjaciół" ruskich do wyławiania trupów z Odry a następnie zmuszono nas do pracy w tartaku. Pracowałem przez dwa tygodnie i wskutek ostrego zapalenia spojówek zostałem zwolniony. Wracałem. Po licznych perypetiach, które opóźniły powrót - w pierwszych dniach czerwca 1945 roku znalazłem się w Ostrzeszowie.~....."

Mieczysław Góra

=====

C Y B U L S K I Stefan

W moich archiwaliach przechował się list więźnia 6-ciu obozów koncentracyjnych Pana Stefana Cybulskiego, brata Pana Franciszka Cybulskiego, wysłany z Detroit w kwietniu 1960 roku na adres do leśniczówki Dobra, poczta Kochłowy powiat Ostrzeszów.

Ze względu na wyjątkową treść przypadku, który może się zdarzyć jeden na milion, nie mogę treści tego listu pominąć w tym historycznym zapisie. Poniżej treść listu z oryginału :

Detroit, 3 kwietnia 1960

Kochany Franku !

List Twój pisany 26 lutego otrzymałem jakieś 3 tygodnie temu. Z odpowiedzią się trochę opóźniłem, ponieważ jakoś ostatnio nie bardzo się czuję na zdrowiu. Dotychczas zimno u nas było a dzisiaj wiosenne powietrze się ukazało. Ciekawi Cię jak przeżyłem wojnę.

Otóż byłem w 6-ciu najgorszych obozach. W 39-tym roku byłem w Żaganiu koło Głogowa jako jeniec wojenny. Stamtąd udało mi się uciec, lecz nie długo na wolności się utrzymałem - gdy mnie Gestapowcy złapali. Byłem w Poznaniu w Forcie VII, następnie do grudnia 1940 w Dachau, następnie 3 i pół roku w Oświęcimiu, dalej w Gross-Rosen, w Buchenwaldzie w kamieniołomach Flossenburg w Bawarii. W 45 roku ważyłem 58 funtów.

Nadwa dni przed końcem wojny w marszu ewakuacyjnym już nie mogłem jednego kroku zrobić /w nocy/, eskortujący SS-man pchnął mnie do rowu i strzelił do mnie /celował w głowę/ 2 razy. Był przekonany, że jestem gotowy, lecz Pan Bóg kule nosi, przestrzelił tylko czapkę przy samej czaszce - mam ją tu na pamiątkę.

Na tym odcinku 1 kilometra zabili 140 jeńców. Udawałem trupa, a gdy nasz oddział się trochę oddzielił a drugi nadchodził w odległości około 500 metrów, nagle duch we mnie wstąpił i uciekłem przez pola rzeką w nieznaną. Doostałem się do jakiegoś niemieckiego gospodarstwa i sni nie pamiętam, czy przez okno czy drzwi wlażłem do

środku, była tam pusta izba z łóżkiem gdzie spocząłem. Niemcy jednak coś musieli słyszeć, bo następnego rana przyszli z rewolwerami, a była to niedziela /byłem bezwładny/. Zatelefonowali do najbliższego posterunku SS. Ci odpowiedzieli, że w poniedziałek rano mnie odbiorą - lecz w poniedziałek rano zjawiły się amerykańskie czołgi i takim cudem żyję. Jest to przypadek jeden do miliona....."

"Pozdrawiam Cię serdecznie
również całą rodzinę

Stefen"

=====

M A T Y Ś K I E W I C Z Czesław

Urodzony 5.07.1906 r. w Ostrowie Wlkp.
Zmarł

Do 1939 roku pracownik Urzędu Pocztowego
w Ostrzeszowie. W czasie okupacji działał
w Ruchu Oporu na terenie Nowego Sącza pod
pseudonimem "Ariusz". Aresztowany przez
Gestapo w Nowym Sączu dnia 5 lipca 1943 r.
5-22.07.1943 - więzienie w Nowym Sączu.
22.07 - 1.10.1943 więzienie w Tarnowie
2-10.- 23.10.1943 Oświęcim-Brzezinka
23.10.1943 - 11.04.1945 Buchenwald

Wspomnienia spisane dnia 4 grudnia 1986 roku :

"Oświęcim : Z pierwszych wrażeń przechowuję w pamięci pierwsze dwie doby gdy podczas chłodu /dokoła już leżał śnieg/ Niemcy trzymali nas /ok. tysiąca osób/ w negliżu na dworze. Pamiętam też pierwszy apel i przeprowadzoną na nim pierwszą selekcję. Stojącego po mojej stronie lewej więźnia wezwał Blockführer i kazał mu biec - a gdy ów pobiegł Niemiec kilkoma strzałami w plecy zabił biegnącego.

Buchenwald :W dniu 18 sierpnia 1944 r. z naszego bloku Nr.37, gdzie mieszkali sami Polacy, nagle wezwano "na bramę" 5 więźniów. Był to dla nas ogromny wstrząs, bo dobrze wiedzieliśmy, że pójść "na bramę" znaczy już nie wrócić.

.....Dniem grozy dla więźniów naszego obozu był też dzień 24 sierpnia 44 r.kiedy przed południem na bezchmurnym czystym niebie pojawiły się eskorty samolotów amerykańskich.Zbombardowały najpierw garaże wojskowe,a następnie fabrykę Gustleff.W wyniku tej akcji amerykańskiego lotnictwa zginęło kilkuset więźniów, spośród nas pracujących w tym dniu w bombardowanych obiektach."

/-/ Małyśkiewicz Czesław

W I Z A Janusz



Ur.05.07.1921 w Ostrzeszowie

Więzień obozów koncentracyjnych w Dachau i Gusen.Aresztowany 24 kwietnia 1940 r. Wyzwolony z obozu przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 r.

Nr.obozowy w Dachau - 5643

Nr.obozowy w Gusen - 47988

Swoje przeżycia obozowe przekazał w książce pt."Rachunek przetrwania" - Wydawnictwo MON z 1983 roku,napisanej przez siebie razem z

żoną Barbarą Wiza.Poniżej wybrane wypisy z treści książki.Zwracam uwagę na wypisy dotyczące okoliczności śmierci ostrzeszowiaków : Borczyńskiego Teodora,Promińskiego Leona,Szulca Kazimierza,Szulca Ludwika i Śliwińskiego Wacława .

".....Ustawiano nas na placu na długo przed względnie po apelu.Bez wyraźnego celu.Stanie dla stania.Staliśmy więc na bezczność,raleni słońcem czy oblewani deszczem.Samo stanie w tej postawie jest po kilku godzinach koszmarem.Swiat wiruje,nie czuje się nóg, ręce zdają się ważyć tony.Nie to jednak jest najgorsze.

.....I znowu jak w Dachau,staliśmy na placu apelowym,dzielono nas na grupy i bloki.Odtąd moim był blok 15,izba A.Nowy numer na czerwonym trójkącie brzmiał : 47 988.Blokowy,przy pomocy dwóch sztubowych,przedstawił nam się także z właściwej strony.Zaczęli regulaminowo od bicia pałkami więźniów stojących w karnym szeregu.Za nic,ot tak,dla podkreślenia swojej rangi.Nie pozostawili cienia wątpliwości co do statusu,jaki reprezentują.

.....Niemiecka oszczędność i organizacja uwzględniła wykorzystanie absolutnie wszystkich możliwości. Taki na przykład dół, do którego odpływa woda z umywalni. Komu przyszłoby na myśl, że można go znakomicie wykorzystać? A to takie oczywiste! Przecież jego pojemność - głębokość 2 metry, średnica 4 metry - świetnie nadawała się do topienia więźniów. Oprychy ładowały w dół więźnia i bosakiem przytrzymywały pod wodą. Silny mógł przetrzymać, czasem takiemu udawało się wyjść z opresji. Tylko że tak mało było silnych.....

.....Utworzono z nas komando pracujące w kamieniołomach. Nie przypuszczam, żeby ktokolwiek potrafił zrozumieć, co to znaczy praca w kamieniołomach obozu koncentracyjnego. Myślę, że bujnej wyobraźni można poczuć dreszcz lęku jak podczas oglądania specjalnych scen z filmu grozy. Cały dzień, bez odpoczynku, wyjąwszy przerwę na obiad, należało dźwigać na plecach głazy. Było to specjalne dźwiganie, dyktowane w odpowiednim tempie przez esesmanów, esesmanów wrzeszczących i bijących kijami po głowie. A żeby koszar był najczarniejszym z koszarów, biegano się z tymi głazami na plecach po kilkudziesięciu schodach. W górę, w dół, w górę, w dół, tempo, tempo, tempo..... Dodać należy, że w tym okresie podawano nam zupę z reguły przesoloną, picie wody zaś było zabronione, jak zwykle "pod karą śmierci". Esesmani lubili tempo, lubili ruch, zwiększali więc szybkość. W rozpalonej niecce kamieniołomu brekowało powietrze, kamienie parzyły poodzierane ze skóry, ociekające krwią ręce.

Byłem najmłodszy. Praca ta wydawała mi się nie do pokonania. Uwierzyć trudno, żeby człowiek mógł jej podołać. Bieg z ciężkim kamieniem w górę, po schodach, sprawiał, że oczy wychodziły z orbit, wszystkie żyły omal trzaskały, mózg rozświetlał się kolorami tęczy, a w uszach grzmiało ciągle sto wodospadów.

Na każdy apel znosiliśmy więźniów padających na schodach, nieprzytomnych czy wręcz martwych.

.....Ze pół godziny w komendanturze! - warknął. Jakże on mnie wtedy bił! Pejczem po twarzy, po plecach, gdzie popadło. Upadłem. Kopał mnie po plecach, głowie, nogach. Straciłem przytomność, natychmiast obleno mnie wodą. Cóż za przyjemność walić człowieka, który nic nie czuje!

.....- Auf hängen! - usłyszałem.

Zbity, półprzytomny, początkowo nie przyjąłem tego słowa do wiadomości. Dopiero kiedy postawiono mnie pod drutami w oczekiwaniu na wykonanie wyroku, zrozumiałem: powiesić.

Tak mnie bolało skopane ciało, że chyba dlatego nie odczuwałem strachu. Stałem i bezmyślnie czekałem. Zgraja bandytów poszła na kolację, jak zwykle suto zakrapianą alkoholem. Zgodnie ze zwyczajem.

Po trzech godzinach zabrano mnie do bloku 3, gdzie wykonywano wszystkie obozowe kary. Widzowie przyszłego spektaklu byli pijani, roześmiani, w doskonałych humorach..... Uderzył mnie trochę niedbale pejcem w głowę, wskazał ręką esesmanowi, ten wykręcił mi ręce do tyłu i związał nadgarstki mocnym sznurem, potem pchnął w stronę taboretu. Wszedłem. Koniec liny przerzucił przez belkę stropową i zrobił solidny węzeł. Wtedy zrozumiałem, że nie powieszają mnie normalnie za szyję, tylko na rękach. Na wykręconych do tyłu rękach. Chryste!

Chmielewski jednym kopnięciem wytrącił mi taboret spod nóg, esesman pchnął mnie, jak worek piasku, do przodu. Chrupnęło w ramionach. Zemdlałem."

W dalszym ciągu wspomnień Janusza Wizego- podam wyjęte z treści jego książki skepity, dotyczące okoliczności śmierci pięciu ostrzeszowiaków :

Borczyński Teodor

"..... Tego samego popołudnia, kiedy szedł z kamieniem na plecach, kapo uderzył go w głowę. Bez widocznej przyczyny. Teosiowi upadł kamień prosto w nogę. Kapo z godną siebie konsekwencją za to, że więzień śmiał upuścić kamień i roztrzaskać sobie nogę, przyłożył mu dodatkowo po plecach i głowie. Z kamieniołomów Teosia znieśli koledzy.

Noga prawdopodobnie ze zmiażdżonymi kośćmi, pozbawiona opieki lekarskiej, puchła, czerniała... Wkrótce Teosia na apel już noszono. Leżał i cicho jęczał.

Zmarł na placu apelowym. Klęczałem koło niego, trzymał mnie kurczowo za rękę. Szeptał ochryple:

- No widzisz...nie jestem sam...nie jestem sam...

-Westchnął głęboko i ucichł.

Właśnie minął rok od jego aresztowania."

Promiński Leon

".....Jak setki innych, przyniesiono kiedyś Leona z kamieniołomów pobitego do nieprzytomności. Leżał nieprzytomny na apelu, potem położono go pod blokiem. Przechodziłem kilkakrotnie koło bloku

i nie zauważyłem go. Jeszcze nie umarł, a już wtopił się w szarą ziemię.

Kolega z sąsiedniego bloku zapytał, czy to nie mój kumpel leży pod blokiem.

Wyskoczyłem i dopiero zobaczyłem Promińskiego.

Przykucnąłem koło niego. - Kto cię tak urządził? - zapytałem, jeszcze nie wierząc, że to już koniec, jeszcze myśląc, że to zwykłe pobicie.

- Czy to ważne, Januszkuz? System... Hitler...

odpowiedział spokojnie, uporczywie wpatrując się w ciemniejące niebo, jakby czegoś szukał. Wodził oczyma ze wschodu na zachód, ani raz nie spojrzawszy na mnie, ale wiedział, że to ja.

- Januszek, gdybyś miał papierosa... - szepnął nieśmiało. Jakże tu prosić o taki skarb jak papieros, nawet w godzinie śmierci... Rany Boskie, jakże siedzieliśmy w reeliach!

Zaciągnął się głęboko, kilka razy, potem niezgrabnie wyciągnął papierosa z ust. - To już koniec... nie wiedziałem, że to tylko tak...

- wyszeptał. Papieros wypadł mu z ręki.

Wypaliłem go do końca, aż parząc palce. Przymknąłem ręką szeroko otwarte oczy profesora. Puste źrenice zwrócone były na wschód. Niedopałek papierosa jeszcze dymił..."

Szulc Kazimierz

".....Razem ze mną aresztowani byli także bracia Szulcowie. Kazik fotograf i jego brat nauczyciel. W Gusen rozdzielono ich. Kazik mieszkał ze mną. Przez pierwsze tygodnie spaliśmy na jednym sienniku.....Którejś nocy było mi szczególnie zimno. Zmęczony, obity, spałem jednak jak kloc. Rano zrozumiałem przyczynę zimna: spałem sam. Ubrałem się szybko i popędziłem do ubikacji. Bałem się, że tam zemdłał albo dopadł go kapo. Nie było go ani w umywalni, ani w ubikacji. Szukałem po obozie, ostrożnie przemykając między blokami. Nikt Kazika nie widział. Wreszcie potknąłem się i upadłem. Spojrzałem na druty. Wisiał na nich. Głowy opadła w tył, lewa ręka wzniesiona, jakby chciał wspiąć się po drutach w górę, nogi uwikłane w kołczaste zwoje. Dłonie spalone, brązowe, na pasiakach plamy krwi. Widocznie już na drutach, dodatkowo, dostał serię z karabinu maszynowego."

Szulc Ludwik

".....W kilka tygodni po śmierci Kazika tak samo zginął Jego brat. Nawet seria z karabinu maszynowego przeszyła go w tym samym miejscu."

Sliwiński Wacław

".....On musiał palić.Próbowałem dzielić się z nim swoją porcją chleba.Zjadał,kiedy na niego patrzyłem,bo inaczej natychmiast sprzedawał.Byłem bezradny.

Chudł z przerażającym tempie.Fracowaliśmy mało,leżeliśmy w dołku,ale on prawie nic nie jeź.Nie pomogły moje prośby.Doszło do tego,że sprzedawał zupę "na pniu".Nawet po nią nie szedł...

Zmarł dwie godziny po apelu-leżąc pod blokiem.Siedziałem przy nim przerażony,z zaciśniętym gardłem."

=====

W A L C Z A K Stanisław



Aresztowany 24 kwietnia 1940 r.

Przeżył koncentracyjne w Dachau i Gusen. Wyzwolony przez wojsko amerykańskie 5.05.1945. W miejsce jedo wspomnień,podaję o nim wypisy z książki Janusza Wizego.Razem trwali w nurcie przeżyć obozowych.

"..... - Rany boskie! jak je ich kiedyś będę prac... - szeptał merząco Bim,ledwie ruszając ustami....

Przemaszerowaliśmy przez St.Georgen,zatrzymaliśmy się na bocznicy dworca kolejowego.Stały

tu trzy 20-tonowe wagony.

- Wyładujcie to do piątej po południu - usłyszeliśmy rozkaz. Popatrzyliśmy na siebie w milczeniu.Dworcowy zegar wskazywał godzinę 12.Otworzyliśmy drzwi wagonów,dwa pełne węgle,jeden cegiel.....

Wkrótce z pola widzenia zniknął Bim.Niezmiernie utalentowany malował i rzeźbił z taką łatwością,jakby nic innego nie robił całe życie.Nawiasem mówiąc,po wyzwoleniu wspomniał Bim został...magistrem inżynierem leśnikiem i malował sobie dla przyjemności.Chyba szkoda.

Uzdolnienia Bima zostały zauważone przez esesmanów,wiecznie poszukujących dóbr doczesnych.Piękny obraz czy rzeźba przedstawiała dla nich wartość.Bim więc "chwycił wiatr" i rzeźbił oraz malował na kopy.Odtąd miał dach nad głową,może trochę więcej chleba i względny

spokój. Od innych zagrożeń nie był wolny, ale to późniejsza historia."
 ".....W kilka miesięcy później spotkałem Bimsa. Włókł się na opuchniętych nogach z rewiru. Złe słyszał. W jego postawie brakowało charakterystycznej dla niego zadziorności, optymizmu i wiary w życie."
 "....."2 maja 1945 roku. Renek dziwnie cichy. Przy apelu nie było ani jednego esesmana, natomiast ukazały się dosyć nierealne i trochę śmieszne figurki steruszków.....Steruszkowie - jak się okazało, ostatnie posiłki Hitlera, osławiony Volkssturm - przy pomocy blokowych i kapo, przedziwnie zresztą grzecznych, zorganizowali jakoś apel.
 "..... Tymczasem dobił do nas czwarty - Stach Walczak, czyli Bim. Stracił klientelę. Esesmani zniknęli, nie wiadomo kiedy i jak, zupełnie tracąc zainteresowanie sztukami pięknymi. Przeniósł się więc Bim do nas i z zapałem, na głodniaka, malował mnie, Jenusza i Franka."

=====

R A J S K I Stanisław



Ur. 28 września 1923 r. w Eysławiu, gmina Lubiewo pow. Tuchola.

Więzień obozów koncentracyjnych w :

Cross-Rosen od 16.02.- 10.01.1945

Nr.obozowy 23 459

Mittelbau - Dora od 11.01.1945 - 30.03.1945

Nr.obozowy 110 346

Bergen - Belsen od 01.04.1945 - 15.04.1945

Nr.obozowy 110 364

Na podstawie zapisu w karcie Stanisława Rajskiego z albumu pamięci Związku Kombatantów R.F. i Byłych Więźniów Politycznych Koła w Ostrzeszowie - poniżej podaję zapis na podstawie informacji złożonej przez St. Rajskiego :

Podczas okupacji został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Pracował w łazience w Wuppertalu jako kucharz. Tam działając w konspiracji ułatwił przechowanie angielskiego szpiega. Zdradzony przez Volksdeutsche Petera, przed aresztowaniem ratował się ucieczką do kraju. Dnia 6 stycznia 1944 roku został aresztowany przez Gestapo i osadzony w więzieniu w Raogoszczy koło Łodzi. Podczas aresztowania i próby ucieczki został postrzelony w prawą nogę. Po przesłuchaniach trwających do 15 lutego 1944 r. został skazany na pobyt w

obozie koncentracyjnym i wywieziony do Gross-Rosen. Tam przeszedł tragedię więźnia politycznego pracując w karnym komando.

Po wyjściu z obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen, znalazł się w zgrupowaniu Polaków w miejscowości Wolterdingen. Wśród polskiej młodzieży zorganizował harcerstwo, które w lipcu 1945 r. rozrosło się do Hufca ZHP "Mazury" w okupowanych przez Anglików Niemczech. Po ponad dwóch latach powrócił do kraju w lipcu 1947 roku i osiadł w Ostrzeszowie.

P A C A N O W S K I Janusz

Aresztowany w Ostrzeszowie 24 kwietnia 1940 roku. Więzień obozów koncentracyjnych w Dachau i Gusen. Przeżył obozy koncentracyjne przebywając w nich 5 lat i 10 dni.

W obozach był razem z innymi ostrzeszowiakami m.in. Januszem Wiżą, Stanisławem Walczakiem, którym udało się przeżyć również obozy.

Po wyzwoleniu razem z nimi wracał do domu w Ostrzeszowie. Z trasy zawrócił i ponownie, tym razem dobrowolnie udał się do obozu w Gusen. Razem z prof. Adamaniszem /więźniem w Gusen/ i innymi więźniami zorganizowali aptekę, by nieść pomoc potrzebującym pomocy medycznej i aptekarskiej. Profesor Adamanis w okresie przed 1939 r. i po drugiej wojnie światowej był wykładowcą Akademii Medycznej Wydziału Farmacji w Poznaniu.

Wrócili na teren obozu.

W baraku "Pathologisch Abteilung" - oddział patologiczny i zakaźny, do którego w czasie esesowskiego panowania w obozie był "zutritt streng verboten" - wstęp surowo zakazany, zorganizowali i urządzili aptekę. Weszli w kontakt z władzami alianckimi w celu jako takiego zaopatrzenia apteki w niezbędne lekarstwa dla ratowania schorzyźlonych więźniów i innych osób potrzebujących pomocy. Z powodu niewystarczającego zaopatrzenia w leki, na terenie obozu zaprowadzili uprawę ziół lekarskich.

Janusz Pacanowski powrócił do Ostrzeszowa dość późno, -- dopiero pod koniec września 1945 roku, po pięciu miesiącach po wyzwoleniu obozu.

Tak to więzień z Ostrzeszowa spod znaku Eskulepa - greckiego boga sztuki lekarskiej - mimo ciężkich przeżyć gehenny obozowej, godnie stanął na stanowisku swego powołania - farmaceuty.



Więźniowie obozu koncentracyjnego w Gusen po wyzwoleniu.
 Przed barem urządzonym na aptekę.
 Drugi od lewej strony siedzi Janusz Pacenowski.

Fotografia z czerwca 1945 roku.

PO POWROCIE Z OBOZÓW

Ostrzeszowscy byli więźniowie obozów koncentracyjnych, już w połowie 1945 roku zorganizowali się w organizacji "Byłych Więźniów Politycznych Obozów Koncentracyjnych".

Dnia 22 lipca 1945 r. o godz. 16-tej w ratuszowej sali Magistratu Ostrzeszowa, zwołano zebranie organizacyjne przy udziale : 35 więźniów którzy powrócili z obozów koncentracyjnych i 38 osób, które straciły kogoś z bliskiej rodziny. Wyprecowano program działania tego stowarzyszenia. Protokół z tego zebrania publikuję z Gryfinażu będącego w moim posiadaniu, którego zdeponuję w Muzeum Regionalnym w Ostrzeszowie.

P r o t o k o ł

z zebrania organizacyjnego: " Byłych Więźniów ^{Politycznych} Obozów Koncentracyjnych w Ostrzeszowie.

Dnia 22.VII.45r. o godzinie 16-tej w sali ratuszowej Zarządu Miejskiego w Ostrzeszowie, odbyło się zebranie organizacyjne

" Byłych Więźniów ^{Politycznych} Obozów Koncentracyjnych" przy udziale 35 osób, którzy powrocili z Obozów Koncentracyjnych, oraz 38 osób, którzy stracili kogoś z bliskiej rodziny w Obozach Koncentracyjnych.

Zebranie zagalę Obw. C a l i n s k i Jozef, który zaproponował wybór tymczasowego zarządu.

Przez jednogłosną akklamację, został wybrany następujący zarząd tymczasowy.

Prezes: K o r i n t h - P a w e ł

Vice " G w o j d z i n s k i - K a z i m i e r z

I- Sekretarz: K l u z i a - L u d w i k,

II- " D u z y - A n t o n i

Skarbnik: W o r y m a - J a n

I- Ławnik: D i r s k a - W ł a d y s ł a w

II- " B i e d o w i c z - P a w e ł

Następnie przystąpiono do ustalenia porządku obrad.

Przede wszystkim tymczasowy Zarząd przyrzekł nawiązać kontakt z istniejącym już " Związkiem Byłych Więźniów ^{Politycznych} Obozów Koncentracyjnych w Poznaniu" i wystarać się o zatwierdzony statut związku, celem zorganizowania się w programie i w wytycznych celach związku.

W tym celu postanowiono wydelegować dwóch Kol. do Poznania i to Kol. K l u z i a k a - L u d w i k a i Kol. K o r i n t h a - P a w ł a.

Jako tymczasowy program działania wyznaczono opiekę nad wdowami i sierotami, pozostałymi po zmarłych w obozach koncentracyjnych, oraz współpracę z " Opieką Społeczną" w Ostrzeszowie.

Nawniosek Kol. D i r s k i e g o W ł a d y s ł a w a zgromadzeni złożyli na ten cel jednorazowo i dobrowolnie kwotę w wysokości 1080 złotych, która będzie

przydzielone najbardziej potrzebującym wsparcia wdowom i sierotom, proporcjonalnie do wielkości rodziny i potrzeb.

Pozatem ustanowiono składki miesięczne tymczasowe w wysokości 10,- zł na cele organizacyjne, i administracyjne przyszłego "Związku Byłych ^{Politycznych} Więźniów Obozów Koncentracyjnych" w Ostrzeszowie.

W wolnych głosach Kol. prezes podkreślił wagę utworzenia "Z.B.W.O.K." w Ostrzeszowie celem niesienia pomocy doraznej najbardziej potrzebującym wdowom i sierotom pozostałych po zmarłych w obozach, zaopiekowania się nimi, oraz ściślejszej współpracy z resztą Kolegów, którzy powrócili z obozów i znajdują się obecnie na terenie miasta Ostrzeszowa i okolicy, oraz w przyszłości z innymi Kolegami, znajdującymi się na innych terenach. Pozatem Kol. prezes jeszcze raz podkreślił, że tymczasowy zarząd przede wszystkim dołoży wszelkich starań, ażeby załatwić wszelkie sprawy organizacyjne, postarać się o statut i o zatwierdzenie związku, o zwołanie walnego zebrania i przeprowadzenia wyborów normalnego zarządu.

Na tym zakończyło się pierwsze organizacyjne zebranie "Byłych Więźniów ^{Politycznych} Obozów Koncentracyjnych" w Ostrzeszowie.

Ostrzeszow, dnia 23.VII.1945 roku

Sekretarz

Kluźniak

WSPÓŁPRACA
Z MAXIMILIAN - KOLBE - WERK
FREIBURG - NIEMCY

19 października 1973 roku założono w Niemczech, Stowarzyszenie im. Maksymiliana Kolbego / Maximilian - Kolbe - Werk /, w mieście Freiburg. Założycielem stowarzyszenia, kierownikiem i honorowym prezydentem był pisarz Alfons Erb, ur. 4.11.1907 r. w Essen. Zmarł 24.12.1983 r. w Freiburgu. Ideą Stowarzyszenia było i nadal jest dzieło w służbie pojednania, przebaczenia i pokoju na świecie. Obierając za patrona Stowarzyszenia - Maksymiliana Marii Kolbego, w wielkim dziele pojednania narodów polskiego i niemieckiego jako symbol przestrogi i świadectwa szlachetnego człowieka, który olśniewał swoją wewnętrzną wolnością i posiadał dar zjednywania ludzi w imię miłości i pojednania.

Stowarzyszenie udziela pomocy żyjącym w Polsce byłym więźniom niemieckich obozów koncentracyjnych oraz wdowom, których mężowie zginęli w tych obozach.

Środowisko byłych więźniów obozów koncentracyjnych i więzień hitlerowskich przy Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Koła w Ostrzeszowie, nawiązało ścisłą współpracę z Stowarzyszeniem "Maximilian-Kolbe, Werk".

Działalność ta oparta jest na uzgodnionych strukturach organizacyjnych. W odniesieniu do województwa kaliskiego - teren podzielono na rejony. Rejon Ostrzeszów obejmuje teren byłego powiatu ostrzeszowskiego i Międzybórz. Koordynatorką w województwie kaliskim jest członkini Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów R.P. i Byłych Więźniów Politycznych, pani Barbara Schroder, była więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Przewodniczym rejonu ostrzeszowskiego jest pan Bolesław Moskalik więzień obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Mauthausen i Ebensee w latach 1941-1945.

Poprzez wypracowane formy udzielania pomocy finansowej i rzeczowej przez Stowarzyszenie, według informacji przewodniczącego środowiska obozowiczów rejonu ostrzeszowskiego pana Bolesława Moskalika pomoc ta jest udzielana w szerokim zakresie świadczeń m.in.:

- bezpłatne przydzielanie wózków inwalidzkich
- bezpłatne przydzielanie aparatów słuchowych
- pokrywanie kosztów masażu w rehabilitacji ruchowej do 300 tys. miesięcznie w/ę sterych zł.

- obozowiczom - osobom samotnym opłaca się koszty obiadów do wysokości 600 tys miesięcznie w/wg starych zł.
- bezpłatne dostarczenie lekarstw zagranicznych nie będących w obrocie krajowym. W tym zakresie recepty są przesyłane do magazynu Stowarzyszenia w Łodzi lub bezpośrednio do Freiburga w Niemczech.
- świadczenie pomocy okulistycznej na podstawie zawartej umowy z Kliniką Okulistyczną w Katowicach
- udzielanie bezpłatnego okresowego pobytu do pół roku w ośrodku uzdrowiskowo-wypoczynkowym w Węgierskiej Górze koło Bielsko Białe.
- opłacanie przez Stowarzyszenie wczasów i sanatoriów dla obozowiczów
- w szczególnych wypadkach jest udzielana pomoc finansowa dla obłożnie chorych, w ramach darów od niemieckich katolików
- obłożnie chorzy obozowicze mający ponad 80 lat, otrzymują paczki żywnościowe w okresie Pożego Narodzenia i Wielkanocy /2x w roku/.

Wyżej wymienione pomoc jest udzielana poprzez przewodniczących okręgów wojewódzkich i przewodniczących rejonów, którzy w Polsce są przedstawicielami Maximilian-Kolbe-Verk. w Niemczech.

W imieniu Maksymiliana Kolbe

"Jako Niemiec i chrześcijanin poczuwam się do obowiązku pracować dla pokoju i pojednania tam, gdzie najbardziej grasowały nienawiść i znieważenie godności ludzkiej – w Polsce. Z głębokim szacunkiem i poważaniem schylał czoło przed cierpieniami zadanymi w imieniu narodu niemieckiego dzieciom, kobietom i mężczyznom – nigdy więcej wojny – nigdy więcej obozów koncentracyjnych!

Moim polskim przyjaciółom dziękuję za darzenie mnie zaufaniem, za Waszą gotowość przebaczenia, które przypadają mi w udziale nie jako zasługa, lecz jako taska. Czuję się zaszczycony, jeżeli byli więźniowie przyjaźnie o mnie myślą; jestem szczęśliwy, że mogłem dożyć znacznego postępu na drodze pojednania naszych dwóch narodów. Tu powstał ruch obrońców pokoju o specyficznym chrześcijańskim charakterze: dążenie do pokoju przez miłość bliźniego, przez wzajemne przebaczenie, przez pojednanie i przez przyjaźń. Deo gratias!"

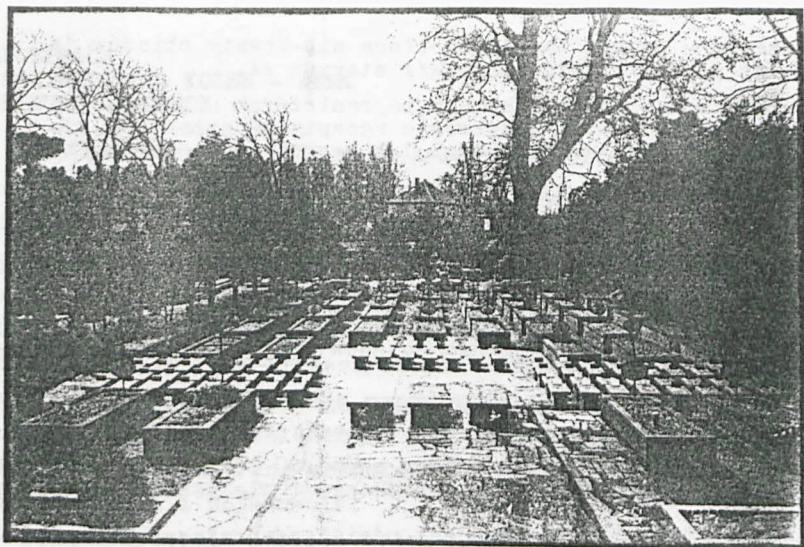
Alfons Erb

Ojciec Święty – Jan Paweł II, obiecał pamiętać o zmarłym w swoich modlitwach.



Alfons Erb

Założyciel i Prezydent- Honorowy Stowarzyszenia Maximiliana Kolbego urodzony 4. 11. 1907r w Essen zmarł 24. 12. 1983 r w Freiburgu



Na katolickim cmentarzu w Ostrzeszowie, znajduje się kwatery żołnierzy września 1939 r., którzy polegli w obronie Ostrzeszowa, jeńców wojennych zmarłych w obozie jenieckim w Ostrzeszowie, oraz kwatery symbolicznych grobków więźniów zmarłych w obozach koncentracyjnych, więzieniach hitlerowskich i łagrach stalinowskich w czasie ostatniej wojny. Dotychczas udokumentowano zrony 85 ostrzeszowian, którym postawiono symboliczne granitowe grobki z tabliczkami imion i nazwisk. Ten wyraz pamięci o ofiarach obozów i więzień - mieszkańców miasta i gminy Ostrzeszów, należy zawdzięczać staraniom Zarządu Związku Kombatantów R.P. i Byłych Więźniów Politycznych Koła w Ostrzeszowie, zaangażowaniu i wsparciu finansowym Zarządu Miasta z burmistrzem dr Stanisławem Wabnicem i Kier. Wydziału Gospodarki Komunalnej inż. Madaja-Dejankowej, oraz braciom Tadeuszowi i Stefanowi Pączkowskim, za co w tym miejscu w imieniu rodzin pomordowanych składam serdeczne Bóg zańd.



Na cmentarzu przy kościele farnym w Ostrzeszowie, na granitowym cokole stoi figura św. Tadeusza Judy, patrona w sprawach beznajdziejnych. Historia tego pomnika przedstawia się następująco :

Pen Bogdan Pacanowski, brat więźnia obozów koncentracyjnych w Dachau i Gusen - Janusza /1940-1945/, postawił ten pomnik w 1946 roku w podzięce za szczęśliwy powrót swego brata i jego czterech współwięźniów.

W górnej części cokołu na marmurowej płycie napis : "św. Tadeuszowi Judzie w podzięce za uwolnienie z obozów koncentracyjnych i więzień 1939-1945".

U postawy cokołu druga tabliczka o treści "Modliłem się przez lata o szczęśliwy powrót pięciu więźniów z obozu koncentracyjnego - wszyscy wrócili".

Rzeźba figury św. Tadeusza Judy została wykonana przez artystę rzeźbiarza pana Pawła Nowackiego, w 1946 roku mieszkańca Ostrzeszowa.

W WIĘZIENIACH HITLEROWSKICH

Ostrzeszowianie w okresie okupacji przebywali i ginęli w więzieniach hitlerowskich. Aresztowania z osadzenia w więzieniach trwały cały okres okupacji. Aresztowano grupami i pojedynczo osoby.

Do grupowych najbardziej tragicznych aresztowań należy odnotować :

- aresztowanie i rozstrzelanie zakładników w Winiarach koło Kalisza w nocy 13 na 14 grudnia 1939 roku.
- Od stycznia 1942 do czerwca 1944 trwały grupowe aresztowania w związku z akcją dekonspiracyjną grupy "Olimp" we Wrocławiu, a wśród aresztowanych było kilku ostrzeszowian.
- 26 października 1943 roku aresztowano w Ostrzeszowie komendanta Obwodu Kępińsko-Ostrzeszowskiego A.K. kpt. Kazimierza Kubickiego, a wraz z nim 25 osób.
- 10 grudnia 1944 roku aresztowano skowców, którzy byli partyzantami ostrzeszowskiego bunkra w Wygodzie Tokarskiej koło Ostrzeszowa, zdekonspirowanego przez Niemców. Przed wywiezieniem do obozów koncentracyjnych przeszli ciężkie i długotrwałe przesłuchania w kilku więzieniach gestapowskich.

Do pojedynczych aresztowań do więzień ostrzeszowianie trafiali za :

- udzielaną pomoc jeńcom wojennym obozów jenieckich w Ostrzeszowie.
- Za przynależność do Ruchu Oporu.
- Za sabotaż gospodarczy
- Za nieprzestrzeżenie zarządzeń okupanta.

Nie sposób opisać wszystkie znane nam zdarzenia aresztowań i tragicznych ich skutków do śmierci włącznie, z powodu obfitego w tym przedmiocie zebranego materiału archiwalnego. Te zdarzenia już częściowo opisałem w "Zeszytach ostrzeszowskich" nr. nr. 35, 36, 37 pt. "Młodzież polska w latach okupacji, oraz nr. nr. 38, 39, 40, 41 pt. "Wojskowa konspiracja A.K. 1940 - 1944". W tym zeszycie nr. 47 podam wybiórczo niektóre fakty już częściowo opisane, bądź dotychczas niepublikowane, jako spojrzenie w fragmenty historii ostrzeszowian, którzy przebywali w więzieniach hitlerowskich, na równi z więźniami obozów koncentracyjnych.

Niemcy bardzo szczegółowo dopracowali i zorganizowali system karania Polaków i osadzania ich w więzieniach oraz w obozach karnych. Więzienia, w których ciężar odbywania kar określały wyroki sądowe, pracowały według ściśle wydawanych rozporządzeń. Czytając te rozporządzenia w przechowywanych archiwaliach przez Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie, mogłem z dużą dozą autentyczności ustalić, że więzienia były przypisane do okresu trwania kary nadanej wyrokami sądowymi i tek :

- do jednego miesiąca : więzienie sądowe miejscowe
- do trzech miesięcy : więzienie sądowe okręgowe
- do sześć miesięcy : zakłady karne o krótszym okresie trwania kary
- ponad sześć miesięcy do dwóch lat : zakłady karne o dłuższym okresie trwania kary

Ponadto :

- **ciężkie zakłady karne.**
- Obozy karne obostrzone przez ciężką pracę z wyrokami ponad sześć miesięcy.

Zarządzenia Niemców dotyczące wymierzania kar dla Polaków, były oddzielne dla mężczyzn i kobiet.

W dalszej treści tego zapisu podaję dwie kserokopie zarządzeń /z dokumentów ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie/ dotyczące skazanych narodowości polskiej, przez Krajowy Sąd Okręgowy w Ostrowie Wlkp. Pierwsze reguluje stosowania aresztów dla mężczyzn, a drugie dla kobiet.

W WIEZIENACH J. H. LESPOWSKICH

II. Verurteilte polnischer Volkszugehörigkeit.

Landgerichtsbezirk Ostrowo.

A. Männer.

Verurteilte aus dem Landgerichtsbezirk	S t r a f l a g e r		
	bis 3 Monate	über 3 Monate	
2	3	4	
		a) bis 6 Monate	b) über 6 Monate
Adelnau	Ostrowo	Ostrowo	Rawitsch
Brzeznica ⁺)	bis 1 Mon. Wielun über 1 Mon. Ostrowo	Ostrowo	Schieratz
Kempen	bis 1 Mon. Kempen über 1 Mon. Ostrowo	Ostrowo	Rawitsch
Ostrowo	Ostrowo	Ostrowo	Rawitsch
Schildberg	bis 1 Mon. Schildberg über 1 Mon. Ostrowo	Ostrowo	Rawitsch
Wielun (Wielungen).	bis 1 Mon. Wielun über 1 Mon. Ostrowo	Ostrowo	Schieratz
Wieruschow (Weruschau) ⁺)	bis 1 Mon. Kempen über 1 Mon. Ostrowo	Ostrowo	Schieratz

P R Z E K Ł A D

II. Skazańcy narodowości polskiej
Krajowy Sąd Okręgowy w Ostrowie

A. Mężczyźni.

Skazani przez Sąd Okręgowy Administracyjny	Obóz Karny		
	do 3 miesiące	ponad 3 miesiące	
		a/do 6 mies.	b/ponad 6 mies.
Odolanów	Ostrów	Ostrów	Rawicz
Brzeźnica /Brzeziny/	do 1 mies Wieluń ponad 1 mies. Ostrów	Ostrów	Sieradz
Kępno	do 1 mies. Kępno ponad 1 mies. Ostrów	Ostrów	Rawicz
Ostrów	Ostrów	Ostrów	Rawicz
Ostrzeszów	do 1 mies. Ostrzeszów ponad 1 mies. Ostrów	Ostrów	Rawicz
Wieluń	do 1 mies. Wieluń ponad 1 mies. Ostrów	Ostrów	Sieradz
Wieruszów	do 1 mies. Kępno ponad 1 mies. Ostrów	Ostrów	Sieradz

B. Für Frauen.

1. Die Vollzugsanstalten, die bisher Strafen bis zu 3 Monaten vollstreckt haben, behalten im Interesse ihrer Entlastung bis auf weiteres auch für Straflager die gleiche Zuständigkeit bis zu 3 Monaten.

2. Für den Vollzug von Straflager von längerer Dauer als 3 Monate bis zu 2 Jahren sind bis auf weiteres zuständig:

- a) aus dem Landgerichtsbezirk Posen
(mit Ausnahme der Amtsgerichtsbezirke Grätz und Wollstein),
aus dem Landgerichtsbezirk Hoersalza,
aus dem Landgerichtsbezirk Leslau,
aus dem Landgerichtsbezirk Gnesen

die Frauenabteilung des Strafgewerksnisses Wronke;

- b) aus dem Landgerichtsbezirk Lissa,
aus den Amtsgerichtsbezirken Grätz und Wollstein des Landgerichtsbezirks Posen,
aus den Amtsgerichtsbezirken Adelnau, Kempen, Ostrowo Schildberg, Wieruschow des Landgerichtsbezirks Ostrowo

das Zuchthaus Rawitsch;

- c) aus dem Landgerichtsbezirk Leslau,
aus dem Amtsgerichtsbezirk Konin des Landgerichtsbezirks Gnesen,
aus dem Landgerichtsbezirk Kalisch,
aus dem Landgerichtsbezirk Litzmannstadt,
aus den Amtsgerichtsbezirken Brzeznicza und Wielun des Landgerichtsbezirks Ostrowo

die Strafanstalt Schieratz.

P R Z E K Ł A D

B. Dla kobiet.

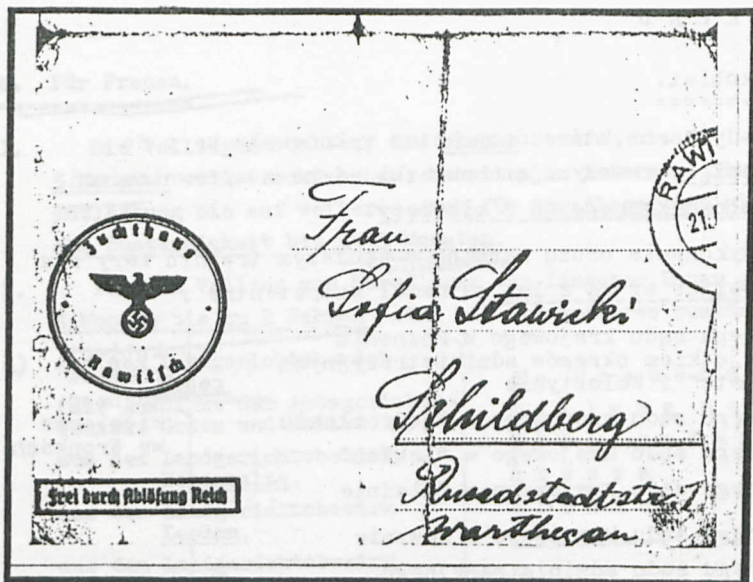
- =====
1. Zakłady karne, które dotychczas wykonywały kary do 3 miesięcy zatrzymują obowiązki równe z uprawnieniami dla obozu karnego do 3 miesięcy.
 2. Dla wykonania obozu karnego o dłuższym trwaniu kary niż 3 miesiące aż do 2 lat są nadal kompetentne :
 - a/ z okręgu sądu krajowego w Poznaniu /z wyjątkiem okręgów administracyjnych w "Grätz" i Wolsztynie
 - z okręgu sądu krajowego w Inowrocławiu
 - z okręgu sądu krajowego w "Lesleu"
 - z okręgu sądu krajowego w Gnieźnie

} kobiece oddział karnego więzienia we Wronkach
 - b/ z okręgu sądu krajowego w Lesznie
 - z okręgu sądu administracyjnego w "Grätz" i Wolsztynie
 - z okręgu sądu krajowego w Poznaniu
 - z okręgów sądów administracyjnych w Odolanowie, Kępnie, Ostreszowie, Ostrowie, Wieruszowie
 - z okręgu sądu krajowego w Ostrowie

} ciężkie więzienie w Rawiczu

 - c/ z okręgu sądu krajowego w Lesznie
 - z okręgu sądu administracyjnego w Koninie
 - z okręgu sądu krajowego w Gnieźnie
 - z okręgu sądu krajowego w Kaliszu
 - z okręgu sądu krajowego w Łodzi
 - z okręgu sądu administracyjnego w Brzezinach
 - z okręgu sądu administracyjnego w Wieluniu
 - z okręgu sądu krajowego w Ostrowie

} zakład karny w Sieradzu



Juchthaus Rawitsch

Rawitsch, den 19. 6. 1942

Der Stawicki, Karel befindet sich seit 18/6.49
als Strafgefangener in der hiesigen Justizvollzugsanstalt. 17/6-16/4.49

Zur Beachtung! 3 Monate

- Die Gefangenen dürfen 3.3t. grundsätzlich nur alle 8 Wochen einen Brief schreiben und empfangen. In kürzeren Fristen eingehende Briefe werden auf Kosten des Empfängers zurückgeschickt. Mit Bleistift geschriebene, unleserliche oder zu lange Briefe werden nicht ausgehändigt, desgleichen keine Ansichtskarten. Grundsätzlich werden nur Briefe in deutscher Sprache angenommen.
- Strafgefangene und Untersuchungshäftlinge dürfen höchstens alle 6 Monate besucht werden. Die Genehmigung zum Besuch von Strafgefangenen ist bei der Vollzugsanstalt rechtzeitig vorher unter Beifügung von Rückporto schriftlich einzuholen. Anträge auf Erteilung der Besuchsgenehmigung für Untersuchungshäftlinge sind an den zuständigen Oberstaatsanwalt zu richten. Diese Genehmigung ist ebenfalls rechtzeitig vorher schriftlich einzuholen. Besucher, die eine schriftliche Genehmigung nicht vorweisen können, werden ausnahmslos zurückgewiesen.
- Anfragen an die Verwaltung werden nur beantwortet, wenn Rückporto beigefügt ist.
- Es ist verboten, Briefmarken, Tabakwaren jeglicher Art, Fotografien, Toilettenfachen sowie Lebens- und Genussmittel den Gefangenen zu schicken oder mitzubringen.

Wacław Stawicki ostrzeszowienin za udzielaną pomoc jeńcom wojennym, został skazany wyrokiem sądu w Ostrowie na 10 miesięcy ciężkiego więzienia w Rawiczu. Poniżej dwa przekłady obok publikowanych archiwaliów ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Ostreszowie:

- adres listu nadsanego przez Wacława Stawickiego więźnia w Rawiczu z dnia 19.6.1942 r. do Pani Zofii Stawickiej w Ostreszowie
- Treść obowiązującego regulaminu więziennego w Rawiczu - wydrukowany na formularzu listowym.

1/ Pani
Zofia Stawicka
Ostreszów
ulica Rundstadt 1
kraj Warty

2/ Ciężkie więzienie Rawicz Rawicz, 19.6.1942

Stawicki Wacław przebywający od 19/6.42 jako więzień w tutejszym zakładzie wymiaru sprawiedliwości
17/6 - 16/4.43

UWAGA !

1. Więźniowi zasadniczo **zezwala** się napisać i otrzymać tylko jeden list co 3 miesiące. Nadchodzące listy w terminach krótszych będą zwracane na koszt odbiorcy. Pisane ołówkiem, nieczytelnie lub za długie listy nie będą doręczane, tak samo żadne widokówki. Zasadniczo będą odbierane listy pisane w języku niemieckim.
2. Więźniowie i aresztanci w śledztwie mogą być odwiedzani raz na 6 miesięcy. Zezwolenia do odwiedzin będą wydawane po dokonaniu we właściwym czasie nadania przy piśmie /wniosku/ opłaty na odpowiedź. Wnioski o udzielenie zezwolenia na odwiedziny przesłuchiwanym aresztantów będą wydawane przez kompetentnego naczelnego prokuratora. Zezwolenia wydaje się na piśmie w właściwym czasie. Odwiedzający, który nie okaże pisemnego zezwolenia, będzie bez wyjątku **odesłany z powrotem**.
3. Pytania o zatrzymanych będą odpowiadane przez administrację, kiedy będzie uiszczona na odpowiedź opłata.
4. Zakazuje się zabieranie z sobą i doręczanie więźniom znaczków, artykułów tytoniowych każdego rodzaju, fotografii, środków toaletowych, także środków żywnościowych i używek.

W więzieniach hitlerowskich za udzielaną pomoc jeńcom wojennym obozu jenieckiego w Ostrzeszowie, przebywało wielu ostrzeszowian szczególnie młodzieży. Z dostępnych mi materiałów - oryginalnych dokumentów dotyczących pobytu w więzieniach mogłem ustalić, że za pomoc udzielaną jeńcom wojennym m.in. aresztowano :

- Wacława Stawickiego - więźnia w Rawiczu
- Eleonorę Krzyżanowską
- Mirosławę Łukasiewiczównę
- Helenę Janasównę
- Aleksandrę Markiewiczównę
- Helenę Muchałowną
- Balcerkównę
- Kozłowską
- Merszałka

Nieznana jest pełna lista osób aresztowanych za niesienie pomocy jeńcom. Napewno jeszcze u wielu rodzin więźniów, jest przechowywana korespondencja lub dokumenty pobytu w więzieniach. Wszystkich jednak spotkał ten sam los, te same represje ze strony Niemców, ciężka praca i trudy przetrwania.

K R Z Y Ż A N O W S K A Eleonora



Na przykładzie udostępnionych mi oryginałów zachowanych archiwaliów dotyczących aresztowania Krzyżanowskiej Eleonory, będących w posiadaniu p. Krzyżanowskiego Stefana, mogę przybliżyć czytelnikom okoliczności, jakie towarzyszyły aresztowanym, co przeżywali, jak cierpieli za to, że nieśli pomoc jeńcom wojennym. Z tych materiałów wynika jasno, że były to więzienia połączone z ciężką pracą fizyczną. Więźniów wywożono do pracy poza Ostrowo w okolice Pleszewa i Krotoszyna. Byli niedożywiani i chorowali.

W dalszym ciągu tego zapisu - kserokopia grypsu Eleonory Krzyżanowskiej napisanego na skrawku papieru w drodze z Ostrowa do Krotoszyna - do rodziców w Ostrzeszowie, którego reprodukuje ze zbiorów prywatnych p. Stefana Krzyżanowskiego.

Docelowaliśmy w Gwotossy
 nie. Teraz możemy jechać
 dalej. Możecie pisać do
 mnie co tydzień
 ale po niemiecku
 Dobre ze wzięli tam
 piosenki. Bądźcie
 zdrowi i módlcie
 się
 Ojla

W ostrowskim więzieniu przebywała ostrzeszowienka pani
 Kozłowska /imię nieznane/, która była funkcijną tzw. "kalifek-
 torką", tzn. w gwarze więziennej osobą, która roznosiła i roz-
 dzielała po celach więziennych posiłki. Miała sposobność swobod-
 nego poruszania się po więzieniu. Za jej pośrednictwem udało się
 przekazać gryps więzienny pisany po polsku przez Eleonorę
 Krzyżanowską do rodziny w Ostrzeszowie, którego w kserokopii
 z oryginału publikuję na następnych stronach. Listy pisane
 oficjalnie musiały być pisane w języku niemieckim i były cen-
 zowane.

Zienstert. 14. 12. 42 Ldk.

Gerichtsgefängnis

Ostrowo, den 13. XII. 1942.

Zur Beachtung!

1. Es ist streng untersagt, Tabakwaren jeder Art, ferner Briefmarken, Toilettenseifen sowie Lebens- oder Genussmittel in Briefen oder Päckchen an Gefangene zu schicken oder bei Besuch mitzubringen.
2. Strafgefängnisse können alle 2 Monate Besuch empfangen. Kinder unter 16 Jahren dürfen nicht mitgebracht werden.
3. Den Strafgefängnissen ist nur alle 4 Wochen die Abführung eines Briefes gestattet.
4. Briefe von Angehörigen werden zurückgehalten, wenn sie so häufig eingehen, daß die Überwachung erheblich erschwert wird. Mit Briefstift gefahrene oder sonst unleserliche Briefe erschweren die Überwachung; sie können zurückgehalten werden, mindestens erleidet die Ausführendung starke Übergruppung.
5. Anzeigen an die Dermaltung werden nur beantwortet, wenn Rückporto beiliegt.
6. Deutliche Schrift! Nur auf den Zellen schreiben! Einlen Rand bis zur fetten Linie frei lassen!

Der Zeller.

Meine ange liebte Eltern und Brüder.

Ich freue mich sehr, dass ich kann zu Euch schreiben. Ich würde am liebsten sehr viel. Seid Ihr alle gesund? Jeder Tag freue mich an Euch. Was macht der Ygu? Er ist schon vielleicht gross gewachs. Ich bin neugierig ob der Mischel ist noch beim Vater, oder musstet er woanders arbeiten. Ich habe von Euch zwei Briefe erhalten und ich freue mich dass Ihr halt fest so रहो, und selber. Jedem Brief habe ich viel mal gelesen. Von Janja habe ich eine Postkarte bekommen. Ich danke sie. Fest bin ich gesund und stärker. Nach zwei Monate, da werde ich mit Euch zusammen sein. Die Zeit ist mir schnell vorangegangen. Ich bin zusammen mit Helenka Janas und uns geht gut. Liebe Mutti, gehe bitte zur Frau Janas und grüss sie von Helenka. Meine teure Mutti und Gali, ich habe Euch paar mal in der Nacht gesehen. Schade, dass das war nur in der Nacht war. Du wartst wie du bist lebendich, meine liebe Mutti. Ich habe eine Bitte zu Euch meine liebe Eltern. Schicken sie mir 10 Mark nach Ostrowo und mein Kopfkuch, denn ich habe nichts auf dem Kopf, wenn ich werde nach Hause gehen.

Fest schreibe ich nehme zu Ende, sonst sofort ist dunkel.

Liebe Eltern und Brüder ich wünsche Euch gesunde und ruhe Weihnachtstage, auch für die Grossmutter und alle Tante und Onkel und alle Bekante.

Herzlich grüssen und küssen Euch

unsere Tochter und Schwes

Ela.

P R Z E K Ł A D

Moi najdrożsi Rodzice i Bracia.

Cieszę się bardzo, że mogę do Was napisać. Dziękuję Wam za wszystko. Czy jesteście zdrowi? Każdego dnia jestem z Wami. Co robi Zyguś? Może już więcej urosł. Jestem ciekawa czy Mietek jest jeszcze przy ojcu, czy musi gdzieś indziej pracować. Otrzymałam od Was trzy listy i cieszę się, że u Was wszystko w porządku. Każdy list przeczytałam kilka razy. Od Jenka otrzymałam pocztówkę. Dziękuję mu. Jestem zdrowa i silna. Jeszcze dwa miesiące i wtedy będę razem z Wami. Czas mi szybko upływa. Jestem razem z Helenką Janas i czujemy się dobrze. Kochana Mamo, idź proszę do pani Janas i pozdrów ją od Helenki. Moja Droga Mamo i Ojczce, widziałam Was kilka razy we śnie. Szkoda, że był to tylko sen. Ty byłeś jak żywa kochana Mamo. Mam jedną próbę do Was moi Kochani Rodzice. Przyślijcie mi do Ostrowa 10 marek i moją chustkę na głowę ponieważ nie mam nic na głowę, kiedy będę udawała się do domu.

Muszę kończyć pisanie, bo zaraz będzie ciemno.

Kochani Rodzice i Bracia życzą Wam zdrowia i spokojnych dni świątecznych /dni gwiazdkowych/, także dla babci i wszystkich ciotek także wujków i wszystkich znajomych.

Serdecznie pozdrawiam i

całuję Was

Wasza córka i siostra

Ela

Mój kochany, najdroższy Rodzice i Rodzeństwo
 Dzięki za listy, mam nadzieję do
 Was napisać. Tak się cię, że mogę się
 krochka nie wypowiedzieć przed Wami.
 Ja już jestem zdrowym. Wierzę, że
 będzie zdrow jak wyślan z Krakowa
 celi i teraz jestem w domu z Mirką
 i siostrą Marią. Właśnie jest mi
 zdrowo. Ma co ja jestem chory to nie-
 wiadomo. Teraz mówię, że to ja-
 kies zapalenie ale ja myślę, że to
 niepa kórka. Boli mnie głowa
 ale już nie tak jak wcześniej. Tak
 może, że pójdę do pracy, ale to
 to będzie najdłużej. Już niedługo je-
 cie 35 dni. Och, najmniejsi kochania
 jak ja kocham za Wami, jak ja Was
 kocham. Nie mogę się doczekać
 tego dnia w którym wyjdę, w
 którym Was wreszcie zobaczę
 i uściskam. Jak specjalnie wie-
 ta? Długo było samotnie i cały czas
 myślałam o Was. We wrześniu w I
 i w II święto przysłała do mnie
 P. Bonowicki to jest mi bardzo przy-
 miły i miłe było kiedy się ma

kocham najbardziej mi i ja to ktoś
 z Was. Ale Nigdy dostalam od
 P. B. dwa pierniczki i jabłanko.
 Sprawiło mi to wiele radości.
 W Warszawie otrzymam podobnie
 to takie rozkłada. Nie wiem czy
 może to sobie wyobrazić.
 Mój kochany Rodzice nieustannie
 się z pewnością, a mi.
 Ale ja nie byłam zdrowa, jedza-
 nia, miałam dość P. B. jest
 kalafajka, a to dostalam dław-
 ka i chleba mi też przysłała.
 Teraz też dwa o miłe jest ta-
 ka kochania. Kocham miłe mi
 zdrowo przyjeżdżę i na koloje, też
 jak ja przysłała, to Was z nogami
 zjem. Tak dużo teraz bym jadała
 doś tam Mielka kochanie ma je
 jeszcze? - do noli zycula temu mi
 kochany zycula miłe jak widać
 Thema to ja kocham widać, a ja
 mi miłe jest, jest zdrowy teraz
 i chleba to noli, dużo mi przysłała
 widać? Teraz zjem to ma mi

Kiej ezam do krap. Jaki bym chca
 za wyuzycia niedziwy. Jak fer
 wytycznicie i kowalstwo. Usin-
 ko, co? Piszcie mi kochani daria,
 daria, o wszystkim. Skupia dosta
 ie prawie so indziej list. Ja tak
 ze otrzymowalem tu juz tuliby
 no Odnosnie: dwa listy od Krasibaw
 dro druzynie, ale piszcie prosze Ho
 perete. Ja kierz na wendro na
 te buty o ktorych mi mowili-
 kja wspominala. Jaki tam sie
 nawrot o nich mowil Sily tobie
 regularnie. Gluie sa wzmny kile chr
 ie ja bede je miowal - gletesie
 odnowi wzupoy? Co tobie mowi?
 Piszcie chca troche. - I mi to mi
 sa, ze p. Nowotacki pis w swoim
 podobno to prawda. Piszcie mi
 sie wyznamo. P. Glaba nie to per ale
 ewentualnie co? P. Glaba nie to per ale
 tyloch waznem robie do kowalstwa?
 Wpitanie twost chylta nie charakter.

korinnu pricisiz. Gluine je
 ia jez tu pod celny jektom, wo
 wa gluschnyde jezere-patoh-
 lot to bym wymanzla. to nam
 baktew i ezera Glaba ja, adwa
 we? Drukung klam wzupstom
 ze mowaliby. Ja e ezrye w fca
 to napisie. O mozi dwoch, moza
 pochowana i moza najwizochowane
 mowiczym i istawim, mowlango
 jak wozaryj fut to mowlango?
 O Baza
 glomang jui bo p. N ezekom
 to, tyho powoz, pisac.
 - Ein team to es wzupstom
 i ezrye mowno Glaba kja
 Pochowanim i ezryje baktewie.
 Glab.
 Pochow. dla p. Glab, wzupstom
 wzupstom i dla Glab kja
 Pochowane Romowana i Glab
 Glab, jektom i mow mowim

Dla łatwiejszego odczytu tego grypsu, jego treść podaję również w maszynopisie :

"Moi Kochani najdrożsi Rodzice i Rodzeństwo.
Dzięki p.Kozłowskiej mam sposobność do Was napisać. Jak ja się cieszę, że mogę choć trochę się wypowiedzieć przed Wami. Ja już jestem zdrowsza. W czwartek będzie tydzień jak wyszłam z kranken-celi /cele dla chorych/ i teraz jestem razem z Mirką /Łukasiewi-czówną/ i Alą Markiewicz, więc jest mi weselej. Na co ja jestem chora to nie wiadomo. Lekarz mówił, że to jakieś zapalenie ale ja myślę, że to ślepa kiszka. Boli mnie jeszcze ale już nie tak jak wpierv. Jak wrócę to pójdę do prześwietlenia, to będzie najlepiej. Już niedługo, jeszcze 35 dni. Och Mamusiu kochana jak ja tęsknię za Wami, jak ja Was bardzo kocham. Nie mogę się doczekać tego dnia w którym wyjdę, w którym Was wszystkich zobaczę i uściskam.

Jak spędziliście święta ? Mnie było smutno i cały czas myślałam o Was. We wigilię w I i w II święto przyszło do mnie p.Kozłowska to żeśmy sobie porozmawiały i mnie było lepiej, że mam kogoś życzliwego i że to ktoś z Ostrzeszowa. We wigilię dostałam od p.Kozłowskiej dwa pierniczki i jabłuszko. Sprawili mi to wiele radości. W więzieniu otrzymać podarek to tak rozczuła. Nie wiem, czy możecie to sobie wyobrazić.

Wy Kochani Rodzice martwiliście się z pewnością o mnie. Ale ja nie byłam głodna, jedzenia miałam dość. P.K. jest kalifaktorką, to dostałam dolewkę i chleba też mi przyniosła. Teraz też dba o mnie, jest taka kochana. Codziennie mi obiadu przyleje i na kolację też. Jak je przyjeżdża to Was z nogami zjem. Tak dużo teraz bym jadła.

Cóż tam Mietka króliki, ma je jeszcze? - Co robi Zygula, ten mój kochany Zygula umie już czytać ? Henie to kiedyś widziała p.K. w mieście. Jest zdrowy teraz ? A Stefciu co robi, dużo namalował ? Teraz zima to ma więcej czasu do tego. Tak bym chciała wszystko wiedzieć. Jak też wystarczycie z kartkami. Ciężko co ? Piszcie mi Kochani dużo, dużo o wszystkim.

Mirka dostaje prawie co tydzień list. Ja także otrzymałam już tutaj w Ostrowie dwa listy od Was i bardzo dziękuję, ale piszcie proszę Was jeszcze.

Ja cieszę się bardzo na te buty, o których mi memusia wspomniała. Już mi się nawet o nich śniło. Były takie zgrabne. Mnie się wierzyć nie chce, że ja będę je miała. Jesteście zdrowi wszyscy ? Co tatuś robi ? Piszcie choć trochę. Śniło mi się, że p.Marszałek już w domu. Podobno to prawda. Więć mi się wyśniło. P.Hala /Marszałkówna/ się ale cieszyła co ? No i wogóle wszyscy. Wyobrażam sobie. Co robi Ulka ? Do kisu /żwiru/ teraz chyba nie chodzi bo zima przecież. Dobrze, że ja już tu pod całą, bo na Hirschweide jeszcze pracują, to bym wymarzała. Co robi babcia i ciocia Wala /Trzeciakówna/ są zdrowe ?

Dziękuję Wam wszystkim ze modlitwy. Ja je czuję wkoło siebie. O moi drodzy, moja kochana, moja najukochańsza memusiu i tatusiu, niedługo Was zobaczę, jest to możliwe ? O Boże !

Kończę już, bo p.K. czeka na to, tylko proszę pisać.

Ściskam Was wszystkich
i całuję mocno

Wasza Ela

Pozdrawiam i całuję babcię i c.Wałę.

Pozdrowienia dla p.Hali, wszystkich znajomych i dla Ulki - Ela
Pozdrówcie Romana i Trudkę od Helci Muchy. Jestem z nią razem.

Od autora : treść tego grypsu dobitnie świadczy, że więźniom obok ciężkiej pracy i głodu dokuczała również wielka tęsknota za domem.

Po odbyciu kary w więzieniu, Niemcy wydawali zaświadczenie o pobycie w więzieniu, które było podstawą dla celów uzyskania karty żywnościowej w Urzędzie Apropowizacyjnym.

Der/Die Eleonora Krzyżanowska wohnhaft in Schildberg
 geb. am 5. 6. 1922 hat im Stammlager (Landgerichtgefängnis) Ostrowo
 für die Zeit vom 23. 9. 42 bis 16. 2. 43
 Gemeinschaftsverpflegung erhalten. Stammlager
 (Landgerichtgefängnis) den 16. 2. 43
Ostrowo
 (Stempel und Unterschrift der Lager- od. Anstaltsleitung)

Bestätigt: Ostrowo
 Ernährungsamt

I. A.



(Unterschrift)

Urlauberkarten bzw. bei unter 20 Jahre alten Versorgungsberechtigten Lebensmittel- oder Reise- und Gaststättenmarken sind bis zum Beginn der nächsten Zuteilungsperiode (Datum) ausghändig.

....., den
 Ernährungsamt
 I. A.

(Dienststempel)
 (Unterschrift)

T-0217

T Ł U M A C Z E N I E

Eleonora Krzyżanowska zamieszkała w Ostrzeszowie ur. 5.6.1922 przebywała jako zatrzymana w stałym obozie /Okręgowego Więzienia Sądowego/ w Ostrowie w czasie od 23.9.42 do 16.2.43.

Pieczeń
 Obóz karny okręgowego
 więzienia sądowego Ostrowo

dnia 16.2.43
 /-/ podpis nieczytelny

Potwierdzenie :
 Urząd Apropowizacyjny Ostrowo
 pieczęć oraz podpis nieczytelny

P O D L A K Ó W N A - Damczyk Felicyna



Felicyna Podlękówna - Damczyk, za sprawą przynależności do ruchu oporu we Wrocławiu grupy "Olimp", była więziona przez Gestapo.

W książce opracowanej i przygotowanej do druku przez Annę Kosmulską pt. "Niewolnicy w Breslau - wolni we Wrocławiu" /1995/, w rozdziale zatytułowanym "Znak "P" nosiłam jak sztandar" - pani Felicyna pisze o sobie :

".....Aż nadszedł dzień 5.VI.1942 r., piątek.....

Zaprowadzono mnie na komendę policji, na najwyższe piętro, za żelazną kratę zamykaną za każdym doprowadzonym więźniem. Było tam pełno ludzi - aresztowanych. Zobaczyłam wiele znajomych twarzy. Zamknięto mnie samą w małym pokoju biurowym. Słyszałam, jak gestapowiec wymieniając moje nazwisko meldował obok telefonicznie : "Mamy ją, skreślić ją z listy". Przeraziłam się, a więc istnieje lista, ktoś nas spisywał ! O wiele później dowiedziałam się, że w domu pp. Krumm czekało też na mnie 2 gestapowców, przeprowadzono rewizję w moim pokoiku, zabierając listy i fotografie.

Ten sam gestapowiec zaprowadził mnie do żeńskiego więzienia tuż obok gmachu sądu. Zaraz po zatrzaśnięciu żelaznej bramy przyjęła mnie dozorczyńca więzienia. Uderzyła mnie wielkim kluczem w ramię mówiąc: "Jeszcze jedna leniwa, która uciekła z pracy". - "Nie, ona podlega gestapo - jest polityczną" - powiedział mój konwojent.

Wprowadzono mnie do długiego korytarza, gdzie pod ścianą stały szeregiem kobiety, stare i młode - wszystkie nagie! Kazano mi się rozebrać i stanąć obok nich. Jakież to było żenujące i okrutne! Na oczach wszystkich przechodzących i wśród szyderstw strażników. Wpędzono nas pod prysznic, zimny, lodowaty. Zaczęłyśmy krzyczeć, że zimno, puszczono wrzątek, a kiedy wyskakiwałyśmy spod parzącej wody, śmiano się: "Patrzcie, jak te brudne Polki boją się wody, one nigdy się nie myją!" Nie wytrzymałam nerwowo i zaczęłam płakać i taką zapłakaną wprowadzono mnie, porychając i wrzeszcząc do celi nr. 49 na piętrze. Zostałam tam już 2 kobiety, jedną okazała się 46-letnia Maria Simon z "Polonii", drugą dwudziestokilkuletnia Helena Basista. To ona powiedziała: "Nie płacz, oszczędzaj siły, będą ci jeszcze potrzebne". Poznałyśmy się i okazało się, że łączą nas wspólne sprawy i znajomości.

Pierwsze, co uderzyło mnie w celi, to wielki, wryty napis: "Hier ist eine Hölle!" /Tu jest piekło!/. Po godzinie wprowadzono czwartą osobę, ku memu zdumieniu, była to zatrzymana ze mną Janka Frykowska z tego miasteczka, Ostrzeszowa. Również "Olimpijka".

A więc jestem w więzieniu, i to o obostrzonym rygorze. Nad całą znuwu oznaczenie, czerwony trójkąt /Winkel/, z czarną literą "P", co tym razem oznaczało : politisch. Już pierwszego dnia, nieśmiało wysunęłam rękę z blaszaną miską po czarną kawę zbożową, zamiast kawy dostałam cios czerpakiem i miska z kawą wypadła mi z ręki. "Co pierwszy raz jesteś w więzieniu?!" - wrzasnęła dozorczyńni. Kawy nie dostałam.

W celi było tylko jedno żelazne łóżko ze słomianym siennikiem, oddałyśmy je najstarszej Merii Simon i Helence Basicie, która, jak się okazało, była w piątym miesiącu ciąży. Ojcem dziecka był Władysław Wachowiak, jeden z poważnie obciążonych "Olimpijczyków".

Każda z więźnierek otrzymała 1 zniszczony, bardzo cienki, bo wytarty koc. Obie z Janką ułożyliśmy oba koce i zawinęłyśmy się razem w rulonik, na cementowej posadzce. Pod głowy ułożyłyśmy buty i coś tam z bielizny. Mimo czerwca, w grubych murach było zimno okropnie. W celi była jedna miska do mycia, 1 wiadro wody, 1 wiadro na brudną wodę i załatwianie potrzeb fizjologicznych. Okropność!

11 czerwca kazano nam zejść i ustawić się szeregiem w korytarzu. Wywołano nas z listy, podając również datę urodzenia. Janka F. skończyła sobie datę 11 czerwca z moimi urodzinami. Rzuciła mi się w ramiona i uściśnęła : "Felu, ty dzisiaj masz 20 lat! Najlepsze życzenia!" Ale czujne dozorczyńni obłożyła nas razami, gumową pałką : "Na miłość wam się zebrało !!!" Zaciśnęłam wargi, by nie płakać z bólu, z żalości i upokorzenia. Rzeczywiście : "Lerne leiden ohne zu klagen". Słowa te usłyszałam jeszcze w Ostrzeszowie z ust oficera niemieckiego, kiedy użalałam się nad losem chorych jeńców i nad tym, że wojna zabiera nam młodość i możność kontynuowanie nauki - "Der grosse Dichter hat gesagt : lerne leiden ohne zu klagen / Wielki pisarz powiedział : ucz się cierpieć bez narzekania/.

Takie były moje 20 urodziny. I nie tylko moje. Przy sprawdzeniu obecności ujrzałam kilkadziesiąt znajomych twarzy. I to bezczynne siedzenie w ciasnej celi o głodzie ! Nie da się opisać, co czuje 20-letnia dziewczyna w tej sytuacji - drżąc przy tym o losy swych bliskich, ukochanych. Zabijaliśmy czas powtarzając to, czego nauczyłyśmy się w szkole, np. język francuski, powtarzałyśmy wiersze, cytaty z literatury polskiej - wszystko pamięciowo, bo nie miałyśmy ani papieru, ani ołówka. Modliłyśmy się żarliwie, odmawiając dziennie od 100 do 1000 razy "Zdrowaś Mario" i "Ojciec nasz". Śpiewałyśmy pieśni i piosenki. I ten ciągły strach, jaki będzie nasz los?

Po dwóch miesiącach wezwano mnie i kolejno inne więźniarki na przesłuchanie. Przeprowadzał je oficer gestapo. To, co zobaczyłam w gmachu prezydium policji, przerażało moje wyobrażenia. Na korytarzu stali ludzie - kobiety i mężczyźni, zbiti, skrwawieni, twarzą do ściany, a przechodzący funkcjonariusze gestapo od czasu do czasu uderzali ich pięściami w głowę, tak że często miażdżyli im nosy o ścianę!

Takich okrutnych przesłuchań, łącznie ze szturchaniem, biciem po twarzy !/, wrzeszczeniem, było kilka. Przy jednym z nich gestapowiec, niby przypadkowo, pozostawił otwarte drzwi do następnego pokoju. Widziałam jak bili pałkami mężczyzn, z przerażeniem rozpoznawałam brata mego narzeczonego, Aleksandra Demczyka, bili go po głowie, osłaniał się rękami i krzychał przeraźliwie. Słyszałam jęk i krzyk narzeczonego !!! - Władysława Wachowiaka bito i kopano. Był krótkowzrostny, spadły mu okulary, podeptano okulary i ręce, które ich szukały !..... Po przesłuchaniach nie mogliśmy spać w celi. Wymieniłyśmy wrażenia. Helenka Basista powiedziała, że jej mąż Włodek Wachowiak nie wróci. Znalezione przy nim bardzo ważne dokumenty - Wyrzyła na ścianie celi : "Andrzeju, pomóż ojca !" - to do swego nienarzeczonego jeszcze a oczekiwanego synka.....

Tak nadszedł dzień 30 X 1942 r. O godz. 8 zostałam wywołana z celi.

Stałam kornie pod ścianą, ale nie było tam gestapowca, który zabrałby mnie na przesłuchanie. Natomiast pod innymi celami stały jeszcze dwie koleżanki, więźniarki. Zabrano nas na dół i kazano wsiaść do ciężarówki nakrytej plandeką z napisem "Auschwitz". W środku siedziały kobiety w różnym wieku, modliły się, płakały lub blade z przerażenia milczały. Dozorczyńni popędzała, "Schnell!, schnell!" Już stałam na schodkach samochodu, gdy usłyszałam swoje nazwisko. To gestapowiec pytał co tam robimy? Kazał zejść, mimo sprzeciwu komendantki, że jesteśmy na liście. Powiedział, że zabiera nas do prezydium policji. Po drodze powiedział nam, że możemy tym razem mu podziękować, bo inaczej wyleciałybyśmy kominem i pokazał odpowiednim gestem: "Fiut!". Miał na myśli krematorium oświęcimskie.

W prezydium policji zapytano mnie, skąd znam język niemiecki. Odpowiedziałam zgodnie z prawdą, że sama się nauczyłam. Zadano mi jeszcze kilka pytań sprawdzających umiejętności językowe i powiedziano, że pójdę do pracy, ale cały czas będę pod nadzorem gestapo i że nie wolno mi mówić o tym, co tu widziałam i słyszałam - inaczej spowoduję represje wobec całej mojej rodziny - obozy koncentracyjne czekają! Gestapowiec towarzyszył nam do Arbeitsamtu. Powiedział, że nie wrócę na dawne miejsce pracy, tam miałam za dobrze. I nie wolno mi kontaktować się z dawnym miejscem pracy....."

W tym samym czasie za sprawą "Olimpu" aresztowano jeszcze kilku ostrzeszowian. Przeszli bardzo ciężkie przesłuchania w więzieniu wrocławskim, o czym wyżej opisano w wspomnieniach p. Felicjty Podlak-Damczykowej i zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych:

- Biskupska Wanda /zmarła w O.K. w Oświęcimiu/
- Frykowska Janina /przeżyła O.K. w Oświęcimiu/
- Kupczyk Józef /zmarł w O.K. w Mauthausen/
- Kupczyk Lucjan / więzień O.K. w Gross-Rosen, zginął w nieustalonych okolicznościach/
- Kupczyk Sylwester / więzień O.K. Mauthausen, zginął w nieznanych okolicznościach/
- Sułkowska Irena /przeżyła obozy konc. w Oświęcimiu i Gross-Rosen/
- Córa Mieczysław / przeżył obóz konc. w Gross Rosen/
- Sowiński Henryk /przeżył obóz konc. w Gross-Rosen/

=====

K U B I C K I Kazimierz ps. "Michał" "Wrzosek"



Kapitan Kubicki Kazimierz był dowódcą Obwodu Kępińsko-ostrzeszowskiego A.K. z siedzibą w Ostrzeszowie, od końca 1940 roku do chwili jego aresztowania 21 października 1943 r.

Jesienią 1943 r. fala aresztowań objęła czołowych działaczy A.K. na terenie Wielkopolski, w tym kapitana Kazimierza Kubickiego. Był wstępnie przesłuchiwany na posterunku policji w Ostrzeszowie przez gestapowców z Łodzi, podczas przesłuchania brutalnie pobity. Dnia 22 października 1943 r. został przewieziony do więzienia łódzkiego w Radogoszczy. Tu wielokrotnie był przesłuchiwany i poddawany torturom.

Przetrwał do końca marca 1944 r. /ponad 5 miesięcy/. 1 kwietnia 1944 r. został rozstrzelany na dziedzińcu więziennym.

Za sprawą aresztowania K. Kubickiego oraz dekonspiracji działalności A.K. na terenie Wielkopolski, tego samego dnia 21 października 1943 r. aresztowano w Ostrzeszowie i okolicy jeszcze 25 osób, a wśród nich ostrzeszowian :

- Cwojdzinińskiego Kazimierza ps. "Filip"
- Golusa Władysława ps. "Janusz" "Wilis"
- Golusównę Krystynę - córkę Władysława
- Gorecką Władysławę
- Górecką Marię
- Kociązkowskiego
- Korintha Pawła
- Lejową Julianę
- Lejankę Stanisławę
- Misterka Józefa ps. "Jan"
- Casowską Jenię ps. "Basia"
- Sokołowskiego Józefa
- Stróżewską Helenę
- Spychalską Marię
- Szubińskiego.....

Po długich i ciężkich przesłuchaniach oraz torturowaniach na gestapo w Łodzi i Radogoszczy, trwających około miesiąca, pięciu więźniów wywieziono do obozów koncentracyjnych :

- Cwojdziańskiego Kazimierza / przeżył obóz w Mauthausen/
- Córcką Władysławę / zmarła w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu/
- Pawła Korintha / przeżył obóz w Mauthausen/
- Lejową Julianę / zmarła w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu 15 stycznia 1944 r./ x
- Lejenkę Stanisławę / zmarła 19 stycznia 1944 r. w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu / x

Dwóch więźniów zmarło po ciężkich torturach w Radogoszczy - Łódzkim więzieniu :

- kpt Kazimierz Kubicki - rozstrzelany
- Józef Sokołowski - sierżant. Istnieją dwie wersje zgonu. Jedna - że zginął w Radogoszczy, druga że zmarł w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Pozostałych więźniów /osiem osób/zwolniono z aresztu i powrócili do Ostrzeszowa.

Uwaga : x = według zapisu p. Ludwika Leja córki Julianny Lejowej w książce pt. "Niewolnicy w Breslau - wolni we Wrocławiu" wydanej w 1995 r. na stronie 104.

=====
 Oddzielną kartę historii stanowią przeżycia ostrzeszowian wywiezionych podczas okupacji do Generalnej guberni. Tam niektórzy byli więźni w więzieniach hitlerowskich, a wśród nich :

- May Jan - członek A.K. Aresztowany w Warszawie. Zmarł w czasie śledztwa podczas torturowania przez Gestapo.
- Sowiński Bogdan - ps. "Stanisław" członek A.K. Aresztowany 5 stycznia 1944 r.. Więziony w Sanoku i Tarnowie. Rozstrzelany 9 kwietnia 1944 r. w lesku na Zbilitowskiej Górze.
- Mądlowski Jerzy - partyzant na terenie Białegostoku, Polesiu i Wileńszczyźnie. Ujęty przez Niemców i osadzony w więzieniu w Pińsku. Na wolność wydostał się podczas ataku na więzienie i odbicia więźniów przez partyzantów.

K A Ł W I Ń S K I Marian



.....Ostrzeszowianie składali ofiarę życia za Ojczyznę w drugiej wojnie światowej, na wszystkich frontach okupacyjnej nocy. Niekiedy ginęli przypadkowo, nie ze strony Niemców. Takie nieubłagane prawo stanowiła ostatnia wojna.

Do takiego tragicznego przypadku, należała śmierć Meriana Kałwińskiego. Oficer Wojska Polskiego, w wojnie obronnej 1939 roku, walczył w Armii "Poznań". Wzięty do niewoli niemieckiej, przebywał w Ofłagu VI B w Dössel koło Wyrzburga. Podczas nalotu samolotów alianckich na Wartburg dnia 27 września 1944 roku, zginął od bomby lotniczej. Spoczywa we wspólnej mogile 139 oficerów na cmenterzu w Dössel.

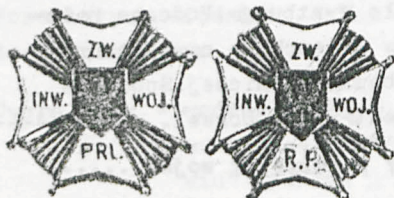
.....A tak niewiele czasu brakowało, by przeżyć tę wojnę.....

ODZNAKI ORGANIZACYJNE



POLSKI ZWIĄZEK BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Powstał w 1945 roku - istnieje nadal. Organizacja zrzeszająca byłych więźniów obozów koncentracyjnych i więzień hitlerowskich. Zarządy tej organizacji obecnie są w byłych miastach wojewódzkich. Obozowicze z Ostrzeszowa organizacyjnie podlegają Zarządowi z siedzibą w Poznaniu.



ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Związek powstał w 1945 roku i istnieje nadal. W latach 1945 do 1990 posiadał nazwę: Związek Inwalidów Wojennych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dlatego w dolnym ramieniu krzyża był skrót napisu "PRL". Od 1990 r. "RP".



Ta sama odznaka otoczona wieńcem laurowym przyznawana była i jest, członkom i osobom zasłużonym dla Związku, pod nazwą: "Odznaka Honorowa Zasłużonego Działacza ZIW" i nadawana uchwałą Prezydium Zarządu Głównego ZIW w Warszawie.

Do tej organizacji należą: inwalidzi wojenni oraz byli więźniowie obozów koncentracyjnych, uznawanych również za inwalidów wojennych.

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ "ZBoWiD"



- Związek powstał w 1945 roku i trwał do 1990 r. Zrzeszał kombatantów różnych środowisk, jak :
- żołnierzy Wojska Polskiego
 - w tym : żołnierzy wojny obronnej 1939 roku
 - żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego
 - żołnierzy Sił Zbrojnych na Zachodzie
 - byłych żołnierzy Armii Radzieckiej
 - Uczestników Ruchu Oporu
 - w tym : Armii Krajowej
 - Batalionów Chłopskich
 - Guardii Ludowej
 - uczestników innych ugrupowań Ruchu Oporu
 - uczestników tajnego nauczania
 - więźniów obozów koncentracyjnych i więzień hitlerowskich
 - uczestników walk o utrwalenie władzy ludowej
 - weteranów Powstania Wielkopolskiego
 - weteranów III Powstania Śląskiego
 - weteranów o wolność Hiszpanii
 - inne pozostałe środowiska



ZWIĄZEK KOMBATANTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ i BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Na VIII Kongresie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w dniach 30-31 maja i 1 kwietnia 1990 roku, dokonano zmiany nazwy Związku, przekształcając go w nazwie na Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Po tym zjeździe rozpoczęto proces weryfikacji członków zwyczajnych i podopiecznych / wdowy po zmarłych kombatantach/, w grupie środowiska uczestników walk o utrwalanie władzy ludowej, który trwa do dziś.

W następnym zeszycie Nr.48
w tym samym temacie :
"Mieszkańcy miasta i gminy w
obozach koncentracyjnych i
więzieniach 1939-1945" - opiszę
losy ostrzeszowian, ofiar
stalinowskich łagrów, więzień
i obozów pracy.

47

Z CYKLU: ZESZYTY OSTRZESZOWSKIE

1995